

Ceny prenumer

we Lwowie

bez doręczenia do d
miesięcznie
z dostawą do domu za.

Na prowincji

z przesyłką poczt. . . . zł. 4.20
Za granicą zł. 8.—Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji**15 gr.****wychodzi codziennie rano****Słowo Polskie**Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW**Ceny ogłoszeń:**Za 1 wiersz milimetryowy: w
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,
w nadesłanem i w nekrologii
gr. 30, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, na kronice gr. 40,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 70. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,
matrymonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 10, dla
poszukujących pracy gr. 2,
Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc.
Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polska, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Na Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.**Naczelnny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.****Nowe niebezpieczeństwo.**

Spółeczeństwo wielkopolskie zaniepokojone jest w najwyższym stopniu uchwałą Rady ministrów w sprawie komisji mieszanych polsko-niemieckich, mających brać udział w likwidacji posiadłości niemieckich. Wyraz swemu zaniepokojeniu dał wiec ad hoc zwołany i delegacja, która przedstawiła Panu Prezydentowi ministrów nieobliczalne szkody, jakie podobne komisje przyniosą sprawie polskiej i wogóle bezpieczeństwu państwa. Cofnięcia nieszczęśliwej uchwały nie osiągnięto, premier jednak obiecał rozpatrzyć na Radzie ministrów raz jeszcze całą sprawę i sprędyżować ją z uwzględnieniem przedstawionych zarzutów.

Pierwszym, największym błędem w rzeszonej uchwale było to, że komisje mieszane nie zostały określone, ani co do praw, jakie im przysługują, ani co do kompetencji i zakresu swej działalności. Nie wiemy więc wcale, czy to mają być komisje doradcze, czy opinujące, czy też wreszcie decydujące? Skład ich, wedle projektu rządowego ma powstać z jednego Polaka, jednego Niemca, a przewodniczącym ma być na jednym posiedzeniu Polak, na drugim Niemiec, znów Polak, itd. Tym sposobem z góry jest pewnym, że na posiedzeniu, gdzie Niemcy będą dysponowali dwoma, a Polak pozostanie przy jednym głosie, ani jedna sprawa nie zostanie zdecydowana w myśl, nie tylko już interesów polskich, ale najprostszą chociażby słuszości. Boć nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przewodniczący Niemiec wraz z członkami komisji Niemcem każdą, najprostszą kwestię potrafią zrobić wątpliwą i sprawę likwidacji powstrzymają. Decyzja bowiem komisji mieszanej ma (według projektu rządowego) wstrzymać likwidację aż do przejścia przez wszystkie instancje. Tymczasem teraz, wedle obowiązujących praw i przepisów, nie wstrzymuje wykonania decyzji Urzędu Likwidacyjnego nawet sprzeciw wniesiony do Trybunału Administracyjnego. Tym sposobem komisje mieszane są postawione ponad Najwyższym Trybunałem Administracyjnym niejako i nabierają charakteru decydującego.

W chwili obecnej, kiedy ta najniefortunniejsza uchwała stała się faktem dokonanym i kiedy cofnąć jej nie można, nieodzownym jest przynajmniej takie zabezpieczenie się, aby te komisje nie stały się narzędziem niemieckiej intrygi antypaństwowej, aby rzeczywiście służyły tylko temu celowi, dla którego zostały zorganizowane, a więc, aby były tylko rodzajem społecznej kontroli ze strony polskiej i niemieckiej, że Urząd Likwidacyjny nie postępuje wbrew prawu i obowiązującym przepisom. Wszelkie tedy rozszerzanie kompetencji takich komisji (o co przede wszystkim będą bardzo energicznie zabiegali Niemcy), jest bezwzględnie niedopuszczalne. Komisja co najwyżej, może na skutek wniesionej skargi jednej ze stron orzec, że jej zdaniem nasuwa się jakaś wątpliwość i opinia ta musi być wzięta przez Urząd Likwidacyjny pod uwagę. O ile jednak ten ostatni uzna, że zdanie komisji jest bezpodstawne i likwidację danego obiektu zatwierdzi, pod żadnym pozorem decyzja

ta nie może ulec zawieszeniu i winna być wykonana.

W sprawie tej więc, nieodzownym jest jaknajszybsze i jaknajdokładniejsze określenie wszystkich praw i kompetencji tych komisji, przyczem na pierwszym planie winno stać zasadnicze uświadomienie sobie roli, jaką Niemcy odegrywają w Polsce wogóle, a na kresach zachodnich w szczególności. Należy uznać za podstawę, że każdy bezwzględnie Niemiec, a więc przede wszystkim ten, który w podobnej komisji się znajdzie, będzie do ostatka bronił każdej osady i każdego majątku przed likwidacją i będzie dążył tak, jak i dziś wszyscy oni dążą do utrzymania możliwie największej ilości placówek niemieckich w Polsce, co potrzebnym jest i teraz do utrzymania wpływów i znaczenia niemieckiej, a na wypadek

wojny, jako najsilniejszy i najważniejszy punkt oparcia.

Ludziłby się wprost tragicznie ten, kto by na jedną minutę przypuszczał, że znajdzie się choć jeden Niemiec, który przystąpi do udziału w komisjach z takim samym zapasem dobrej woli, z jakim strona polska dopuszcza ich do kontroli, której zresztą nikt od nas nie żąda.

Aby jednak to wszystko zrozumieć, — aby przeprowadzić odpowiednią reglamentację przyszłych komisji i nie popełnić błędów, który mógłby się jaknajgorzej odbić na losie całego państwa, trzeba mieć to, czego nasza polityka rządowa dotychczas nie miała i niema, a mianowicie: ustalony program postępowania wobec mniejszości wogóle, a wobec Niemiec w szczególności. **Włodzimierz Dworzaczek.**

blem międzynarodowy. Rząd sowiecki wyraża zdziwienie, że delegacja Polski w tak zwanej Lidze Narodów głosowała na rzecz Gruzji i uważa to za akt wtrącania się w wewnętrzne sprawy Rosji. (AW.)

Z DNIA.**„HUMANITARNE“ SOWIETY.**

Warszawa. (Tel. wł.) 25 września. Gazety sowieckie nawoływają od dłuższego czasu do pomocy aresztowanym w więzieniach polskich, wykazują, że bez pomocy proletariatu Rosji „męczennikom“ tym grozi śmierć głodowa. Skutkiem tej agitacji jest zwiększenie się członków Mopru (Międzynarodowej organizacji pomocy rewolucjonistom). Krymski i kijowski oddziały Mopru objęły opiekę nad więzieniem w Siedlcach, oddział czelabiński nad Łodzią, miński nad Białymostkiem itd.

Oczywista rzecz, że o swoich więźniach sowieci milczą, tymczasem stan odżywiania jest tam wprost rozpaczliwy. W Mińsku otrzymują aresztowani trzy razy dziennie taki posiłek: Rano 1 ft. gliniastego chleba i gorącą wodę, na obiad zupę „jarzynową“, wieczorem gorącą wodę. Ani cukru, ani jakichkolwiek innych dodatków więźniowie nie dostają. W zimie więźniowie prawie że się nie opala. Ludzie giną tam rzeczywiście z głodu i zimna. Polityczni trzymani są razem z kryminalnymi. Na przechadzki politycznym się nie pozwala.

POLSKA A GRUZJA.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 września. Poseł sowiecki Oboleński złożył dyrektorowi departamentu politycznego Monowskiemu ustny protest przeciw poparcu, które rzekomo udzielane jest przez czynniki polskie powstańcom w Gruzji. Poparcie miało się ujawnić w uchwale rady miejskiej w Warszawie z dn. 18 br. P. dyr. Monowski stwierdził, że jakkolwiek w społeczeństwie polskim ujawnia się zrozumiała sympatia dla narodu gruzińskiego, to rząd polski stoi na stanowisku nie wtrącania się do spraw wewnętrznych Rosji.

NOWY POSEŁ SOWIECKI.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 września. Dotychczasowy poseł sowiecki Oboleński ustępuje. Rząd nasz udzielił swe go agremnt kandydatowi sowieckim Wojkowowi.

**„TRADE UNION“ O ŚLĄSKIM
OSWIADCZENIU MAC DONALDA.**

Warszawa. 25 września. Na protest wystosowany do związków zawodowych Anglii, Francji i Belgii w sprawie oświadczenia Mac Donalda na zgromadzeniu Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska, nadszedł do Centrali Zw. zawodowców w Katowicach od Gen. Komisji angielskiej Trade Union'u telegram następujący: Telegram otrzymałszy i zakomunikowaliśmy go prasie angielskiej. Ubolewamy, jeżeli oświadczenia przedstawiciela W. Brytanii wywołały zaniepokojenie w Polsce. Podpisany: Appleton. (AW.)

Szczegóły napadu pod Łunińcem.

BANDYCI W PRZEBRANIU ROBOTNIKÓW KOLEJOWYCH. — POSZUKIWANIE ZA GUBERNATOREM. — DZIĘKI CZEMU OCALAŁ WOJEWODA? — ŻYD ZABITY PRZEZ POZNA NEGO BANDYTĘ. — NIEMA WIADOMOŚCI Z BRAKU TELEFONÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 września. Według otrzymanych przez nas informacji przebieg napadu na pociąg pod Łunińcem był następujący:

Na odcinku Parahońsk—Łubeża w pobliżu wsi Wówcze, maszynista pociągu ujrzał na torze czterech robotników — jak mu się wydawało — zajętych reparaacją szyn. Piąty osobnik w mundurze urzędnika kolejowego stał nieco bliżej i czerwoną chustką dawał sygnał alarmowy. Maszynista, rewny, że nastąpiło jakieś uszkodzenie toru, zatrzymał pociąg. W tej chwili z lasu, który ciągnie się po obu stronach toru wyskoczyła banda w sje przeszło 60 ludzi, uzbrojona w karabany i granaty ręczne, kilkanaście granatów rzuciła na pociąg i poczęła go ostrzeliwać salwami. W ten sposób sterroryzowano jadących.

Na komendę, daną przez dowódcę, banda rozdzieliła się na dwie grupy i wskoczyła do wagonów. Kilku bandytów pobiegło do maszynisty. Sterryzowany groźbą zastrzelenia maszynista musiał odczepić lokomotywę i puścić ją w ruch. Odczepioną maszyną ruszyła całym pędem w stronę Łunińca.

Bandyci wskoczywszy do wagonów, kazali pasażerom położyć się na ławach i na podłodze i rozpoczęli szczegółową rewizję. Trzech bandytów przebiegało cały pociąg, pytając, gdzie jedzie gubernator i komendant. Dowiedzi to, że banda wiedziała doskonale iż pociągiem jedzie wojewoda Downarowicz i komendant Mięśowicz. Po-

dróżni odpowiedzialni zgodnie, że o żadnym gubernatorze nie wiedzą. Pytany o gubernatora konduktor wagonu bagażowego, pobity został kolbami i pięściami i zmuszony do wydania cenniejszych rzeczy.

Ks. biskupowi Łozińskiemu odebrali bandyci krzyż na złotym łańcuchu i szczegółowo zrewidowali mu pakunki. Wojewoda Downarowicz został przez bandytów wzięty za jednego z asysty biskupa i dlatego zapewne nie mu ztego nie uczyniono. Lekko ranny został sekretarz wojewody zato, że ociągał się z otwarciem walizy.

Zabity został pewien kupiec żydowski. Był on na tyle nieostrożny, że poznał jednego z bandytów i krzyknął: „Iwan, co ty robisz?“ Niezręczność tę przypłacił życiem. Ciężko ranny został posterunkowy Dmowski.

W przedziale biskupa Łozińskiego i woj. Downarowicza jechał i komendant policji Mięśowicz. Bandyci go nie poznali, kazali mu jednak zrzucić mundur, który potem znaleziono porzucony w lesie.

Puszczona przez bandytów lokomotywa, zatrzymała się sama przed Łunińcem. To był pierwszy alarm. Wkrótce potem wyruszyła na miejsce napadu pomoc sanitarna, a w półtorej godziny po niej wojsko i policja.

Bandyci uciekli na północ, na linje nieprzebytej bagien poleskich. Policja weszła z nimi w kontakt. Podobno wywiązała się walka. Brak połączeń telefonicznych nie pozwala na otrzymanie wiadomości o pociągu.

Jeszcze jedna nota sowieców.

Warszawa. 25 września. Rząd sowiecki odpowiedział na notę polską protestującą przeciw oświadczeniu Rakowskiego w Londynie w sprawie Małopolski Wschodniej. Nota sowiecka stwierdza, że artykuły 2-gi i 3-ci traktatu

ryskiego są dobrze znane rządowi sowieckiemu, ale nie wynika z nich bynajmniej uznanie przynależności „Galicji Wschodniej“ do Polski. Decyzja Rady ambasadorów uważa że nie jest to sprawa wewnętrzna Polski, lecz pro-

Kryzys faszystów.

Korespondent rzymski „Kuriera Pomańskiego” przyczyną przesilenia, jakie przeżywa włoski faszystowski wódz w tem, że żywiołowy ruch faszystowski rozwijając się zagarnął wiele pierwszoklasowych mętnych, pasorzytujących, chciwych łatwej zdobyczy, godności i zysków. Opłacało się być faszystą, nosić czarną koszulę, wpaść się do związku. Obok wielu ludzi czystych wstąpiło do stronnictwa sporo awanturników, zakaburzonych prowokatorów. Ale też inaczej być nie mogło, skoro stronnictwo tak szybko, tak nieopatrnie rosło w liczbę. Młodzieniaszkowo darli się ku wysokim i odpowiedzialnym stanowiskom. Groziło to niebezpieczną pajdokracją. Oczywiście, że wśród takiego nagromadzenia zbyt wielu zapalonych a nie dość krytycznych jednostek — o akcesy nie trudno. — Więc choć Mussolini żelazną dłońią gotów był tepać co szkodliwe — chwastów wszystkich wypłenić nie mógł. I zdarzyły się ekscesy talkie, które w praworządnej państwie są karygodne.

Na Mateottim młarka się przebrała. Całe społeczeństwo włoskie wiadomość o porwaniu i zabójstwie odczuło jako głębokie wstrząśnienie nie polityczne ale moralne przedewszystkiem. Wszystko, co w faszystach było uczciwym, czystem od przywódców pochynając — przyjęło wiadomość o zbrodni z oburzeniem. Na wniosek Mussoliniego po płomienną, gorącą naradzie mowie urwiłbianego inwalidy bezrękiego ślepcy pośta Delecroix — uchwalono przeprowadzić jak najsurowsze śledztwo i winnych jak najsurowiej ukarać. Bezpośrednio rekonstrukcja gabinetu, przeprowadzona przez Mussoliniego — była dowodem nowym jego dobrej woli i czystych zamiarów. Wielu ludzi sceptycznie lub krytycznie patrzących na faszystów a także wielu sympatyków stronnictwa — przewidywało zasadnicze i głębokie przemiany w jego organizacji konieczne o ile faszystom ma nadal utrzymać przodujące stanowisko w politycznym życiu Włoch.

Tymczasem śledztwo w sprawie Mateottiego odkrywa wciąż nowe nici mafijskiej zbrodni i rzuca cień współwiny na coraz to nowe osobistości. Opozycja korzysta z wyjątkowej sposobności i rozpisuje się w swych pismach szeroko o przebiegu śledztwa, o szczegółach zabójstwa, wynosząc jego ofiarę do wyżyn podniebnych. Korzysta z każdej sposobności, aby manifestować swoje współczucie z zamordowanym a każdą taką manifestację podnieca nastroj antyfaszystowski. Odnalezienie zwłok zabitego, ich transport z pod Rzymu poza Apeniny, pogrzeb, zachowanie się najbliższej rodziny — wszystko to dostarcza materiału do szczegółowych, ultradramatycznych, nieraz wprost z kinematograficzną sensacją graniczących opisów, które podniecają wrażliwe i laknace takiego właśnie po karmu masy. Przychodzi do manifestacji, ekscesów, niektóre z nich np. w Neapolu kończą się krwawo, bo i faszystę oraz ich milicja zimnej krwi nie umieją zawsze zachować.

Opozycja parlamentarna z demokratą posłem Amedola na czele debatuje ustawicznie, w wywiadach z przedstawicielami prasy protestuje przeciw istniejącym rządowi. Możliwość odbywania publicznych zgromadzeń ograniczo na. Amedola wprost oświadcza, że opozycjonści gotowi życie narazić a nie żyć dłużej w niewoli, że trzeba działać.

Pozatem poważny odłam byłych żołnierzy, którzy stanowią starą gwardję faszystowską poróżnił się nieco z partją. Posypały się inwektywy, obelgi. Opozycja obraziła brutalnie czczonego jak relikwie inwalidę Delecroix, Mussolini znów ostro o partjach niefaszystowskich się wyraził. Na razie wre walka słowna, kampania prasowa. — Między faszystami uwidoczniły się trzy grupy. Jedną nieprzejmianych ekstremistów, rwących się do zgniczenia opozycji za wszelką cenę choćby przez

Monstre Przedstawienie Cyrkowe na dochód wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

Z cyrku warszawskiego przyjadą do Lwowa pierwszorzędne siły, aby dnia 3-go października wziąć udział w monstre przedstawieniu, które urządza cyrk Kornackiego

na dochód funduszu wdów i sierót po dziennikarzach polskich we Lwowie. Prosi o dobowy. Dwie orkiestry wojskowe przygrać będą podczas produkcji. 5758n

nową wojnę domową. Ta w słowach nie przebiera, wzywa do walki, nie cofa się przed niczem. Jej wyrazem poseł Faricacci i wiceprezydent parlamentu Giunta. Druga umiarkowana, gotowa do reform w łonie partji, do kompromisów z innymi stronnictwami. Bodaj tu należy sam Mussolini, Gentile i inni. Trzecią stanowią frondujący a wśród nich wielu ex-żołnierzy. Dyktor partji stara się opanować sytuację, wyłoniono komisję do reformy statutu, toczą się obrady, czy frondujących wykluczyć z partji, czy za cenę ustępstw utrzymać.

Przez długi czas toczyły się rokowania z partją liberalną, którą Mussolini chciał od opozycji na swoją stronę przeciągnąć, ale liberali okazali się za mało przystępni, mimo wielu punktów stycznych wystąpiło więcej różnic zasadniczych, liberali nie chcą się zgodzić na hegemonię faszystów.

Równocześnie wybitny poeta, żołnierz z wielkiej wojny a zarazem po-

seł Sem Benelli ogłosił odezwę dnia 1. września, w której nawołuje do stworzenia wielkiej „Ligi włoskiej”, do zaprzestania walki białych z czarnymi, do poszanowania wolności osobistej, drogiej każdemu Włochowi, do zaprzestania okresu terroru partyjnego a rozpoczęcia ery harmonijnej współpracy dla dobra nowych Włoch.

Płomienna odezwa Benelliego pociągnęła ku sobie wybitnego nacjonalistę posła Forniego i wielu innych faszystów z dawnego obozu nacjonalistycznego. Stąd nowe różnice w łonie pożątej partji. Od czasu słynnego marszu na Rzym, w którym obok faszystów brały też udział niektóre inne stronnictwa — zaszły zmiany zasadnicze w tej koalicji sześciu stronnictw. Popolani i demokraci przeszli do najostrzejszej opozycji.

Walka pomiędzy faszystami a opozycją wciąż jeszcze rozbita i słaba rozegra się przy zbliżających się wyborach do władz administracyjnych.

Rysy w przyjaźni Kowna z Berlinem.

Kowno. 25 września. Naczelny redaktor, wychodzącego tutaj organu niemieckiego „Litauische Rundschau”, Chanier, ogłasza we wspomnianym piśmie artykuł w sprawie stosunków niemiecko-litewskich, w którym podaje genezę przyjaźni litewsko-niemieckiej i stwierdza bez ogródek, że skutkiem starań Niemiec było oddanie Kłajpedy Litwie. Niemcy również zajmowały się sprawą Białorusi i Ukrainy, starając się o stworzenie wolnych narodów od morza Bałtyckiego do morza Czarnego. Niemcy również prowadziły propagandę na korzyść Litwy w sprawie Wilna, nie ustając równocześnie w pracy nad utworzeniem wolnej Ukrainy i Białorusi. Litwa jednak źle odwdzięczyła się Niemcom za ich sympatię i pomoc.

Litwa nie dorosła do swego zadania przewodniczenia idei narodowej na Wschodzie. Tym się tłumaczy niepowodzenie Litwy w Genewie. Od pacyfi-

stycznie i demokratycznie nastrojonego świata nie można żądać oddania Wilna, podczas gdy równocześnie prowadzi się kampanję ucisku. Chanier wyraża nadzieję, że chwila nieporozumień w stosunkach niemiecko-litewskich będzie tylko epizodem. (PAT.)

Kłajpeda. 25 września. „Memeler d. Rundschau” z 21 bm. ogłasza obszerny artykuł o stosunkach niemiecko-litewskich. Litwa po sprawdzeniu, że na Ligę Narodów liczyć nie może, winna starać się pozyskać Niemcy, które po wejściu do Ligi Narodów, poprą litewskie dążenia. Ostatnie wypadki jednak w Kłajpedzie przemawiają silnie na niekorzyść Litwy. W Niemczech a szczególnie w Prusach Wschodnich ostro krytykowane zarządzenia litewskie, wydane w Kłajpedzie. Litwa powinna pamiętać, że droga do Wilna prowadzi przez Berlin a droga do Niemiec przez Kłajpedę. (PAT.)

„Car” Cyryl wydaje manifest.

Paryż. 25 września. Dzienniki rosyjskie wydawane w Paryżu publikują manifest Wielkiego ks. Cyryla, który proklamuje się carem Wschodniej i wzywa armię oraz naród rosyjski do odbudowy dawnego ustroju. Manifest zobowiązuje się uszanować prawa wszystkich religii.

Dziennik „Poślednia Nowosti” redagowany przez Milukowa, gwałtownie atakuje manifest i wogóle całe zachowanie się ks. Cyryla, który w chwili wybuchu rewolucji pierwszy wyrzekł się cara. W kołach politycznych francuskich podkreślają również fakt powyższy. (PAT.)

Po wyborach na Śląsku Opolskim.

„Dziennik Berliński” omawiając wyniki wyborów na Śląsku Opolskim stwierdza na wstępie, że i tym razem nie uzyskaliśmy ani jednego mandatu.

Na Polską Partję Ludową pał tylko 35.839 głosów, gdy tymczasem, by otrzymać mandat potrzeba było zebrać ich 60.000. Zabrakło zatem 24.161 głosów. Uzyskali natomiast mandaty: 3 centrum, 1 deutschnationale i 1 komunistę. W porównaniu z wyborami w maju rezultat wyborów na Śląsku Opolskim zmienił się o tyle, że komunistę stracili jeden mandat. Wzrost dotąd mieli ze Śląska dwóch przedstawicieli. Polska Partja Ludowa uzyskała w

maju 48.264 głosy, obecnie 35.839; strata wynosi 12.425 gł. czyli około 25 procent. W maju głosowało 75 proc. uprawnionych, obecnie tylko 57 proc., zatem ubytek o 24 proc., co pokrywa się prawie z ubytkiem głosów na listę polską. Należy wziąć pod uwagę, iż wszystkie partie straciły na ilość głosów, a także jak Deutsche Volkspartei, Deutschnationale straciły przeszło 1/3 część, tj. ponad 33 1/3 proc., nie mówiąc już o Deutschvoelkische i komunistach, którym ubyło przeszło 40 proc. głosów. Deutschnationale straciły około 22 proc. Dowodzi to, że przyczyną ubytku głosów polskich należy szukać nie

w osłabieniu polskości na Śląsku, a w pewnym obojętnieniu tamtejszej ludności do wszelkich wyborów, tak często ostatnio tam powtarzanych.

Mimo iż obojętne nie jest do pewnego stopnia zrozumiałe z punktu widzenia ogólnego, to jednak, jeśli chodzi o głosy polskie, jest ono karygodne. Tam, gdzie chodzi o stwierdzenie polskości i to w tak niesłychanie ważnym dla całej sprawy polskiej śródwojsku, jakim jest Śląsk Opolski, nie wolno nikomu obojętnieć ani na jotę, choćby mu kazano codzień chodzić do urny wyborczej.

Straty należy przypisać również, jak to zresztą już wczoraj domyśliliśmy, wstrzymaniu się ludności polskiej od głosowania wskutek perfidnej agitacji księży centrowych.

Nie będziemy wdawali się dziś w szczegółowe traktowanie o przyczynach niedzielnego niepowodzenia, gdyż nie mamy jeszcze dokładnych relacji z całości akcji wyborczej. Nie będziemy jednak chyba dalecy od prawdy, jeśli przypuścimy, że przyczynami były te same przyczyny, które przyniosły nam niepowodzenie i w maju. A więc: 1) terror bojówek niemieckich; 2) niesłychanie obłudna polityka centrum, które nie cofało się przed najohydniejszymi oszczerstwami na naszą partję i naszych kandydatów; 3) niesłychanie ciężkie warunki gospodarcze i polityczne, które nie pozwoliły jeszcze wyrwać wszystkich rodaków naszych z pod wpływu komunistycznych.

Charakterystyczna jest wzmianka ostatniego numeru pisma „Der Montag”, które, domysławiając o wyniku wyborów, pisze, że nadzwyczaj silne zmobilizowanie policji dało ten skutek, że agitacja polska została zredukowana do miary znośnej.

W obojętności zatem części Polaków, którzy po za własną kieszeńią i brzuchem niczego innego nie widzą, oraz w łatwowierności innych, którzy dali się wziąć na lep hasłom wyborczym centrum, a przedewszystkiem komunistów, należy szukać przyczyny, która zgoliła nam klęskę, wobec której stojemy. A więc wrogowie z zewnątrz i własne rasze winy — oto przyczyny tej klęski.

Lekarstwem na pierwszą z tych przyczyn będzie sam czas, który wykaże tym, którzy dali się otumaniać przewrotną polityką centrowców i tańmi, demagogicznymi hasłami komunistycznymi, na jak złudnych nadziejach budowane były ich niepatriotyczne wyrachowania.

Inna rzecz z tym wrogiem, który jest wśród nas samych. Ten wróg to zaprzaństwo narodowe, chłórczostwo i niska, podły egoizm.

Renegaci i zdrajcy są w większości wypadków straceni dla narodu polskiego. Gorzej, że są oni groźni, jak zaraza, że ich niskie, przyziemne dusze mają czasami wpływ i na tych, którzy w braku dostatecznego oświadczenia nie rozumieją, jak ciężki grzech biorą na swoje sumienie wobec narodu.

Tych trzeba ratować za wszelką cenę. Każda z pośród nich dla polskości zdobyta jednostka to skarb, dla którego nie powinniśmy żałować żadnego wysiłku, żadnej ceny.

Wśród tych kilkudziesięciu tysięcy głosów, które padły na wrogię nam listy albo wcale nie zostały oddane ileż to właśnie tych zabłąkanych, nieoświadczonek jednostek.

Na to jednakże, aby wysiłek ten był skuteczny, musimy go oprzeć na trwałych fundamentach. Te fundamenty zaś to praca polska w polskich organizacjach, praca oświatowo-kulturalna, gospodarcza, społeczna, zawodowa i polityczna. W nasze życie narodowe musimy tchnąć istotną treść.

Nie wolno nam załamywać rąk, ani tracić nadziei i wiary. Wbrew wszelkiemu terrorowi i wszelkiemu naciskowi musimy udowodnić, że lud nasz jest i będzie polski.

Czeka nas nadal mozolna, lecz wdzięczna praca.

Z Rady wojennej.

Warszawa, 25 września. Dnia 24 bm. odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych Rada wojenna, w której wzięli udział: generałowie: Sikorski, Józef Haller, Szeptycki, Rozwadowski, Żeligowski, Majewski, Stanisław Haller, Osiński, Rydz-Śmigły, Skierski, Romer, Piskorz, Norwid-Neugebauer, pułkownicy: Kutrzeba, Chęciński i podpułkownik Arciszewski. Generał Sosnkowski nie był obecny z powodu urlopu zagranicznego.

Minister spraw wojskowych w zgromadzeniu nadmienił, że uważa Radę wojenną za czynnik ustalający opinię wojska a równocześnie łączącą władze centralne z podkomendnymi oddziałami. Niestety brak ustawodawczej podstawy organizacji naczelnych władz hamuje normalny tryb prac. Lecz — oświadczył minister — ustawa powyższa na najbliższej sesji Sejmu i Senatu wejdzie pod obrady i wobec tego obecny stan przejściowy, będący dla dziedziny życia państwowego szkodliwy a mogący być dla wojska zgubny, będzie przypuszczalnie w niedalekiej przyszłości ostatecznie usunięty.

Następnie przeszedł p. minister do zagadnienia fortyfikacji państwa. Załatwienie sprawy fortyfikacji państwa jest niezwykle doniosłego znaczenia, zarówno dla administracji, jakoteż uregulowania odziedziczonych po zaborcach twierdz stałych.

Przechodząc do sprawy przyszłego umundurowania wojska, p. minister udzielił informacji, dotyczących poczynionych przez kierownictwo wojskowe zabiegów polepszenia bytu oficerów, stwierdzając, że podstawą prawną uposażenia oficerów jest ustawa, stawiająca korpus oficerski na równi z urzędnikami państwowymi. P. minister podkreślając szczególnie dobrą wolę p. ministra skarbu Grabskiego, powiadomił członków Rady wojennej o jego częściowo proponowanych a częściowo dokonanych poprawach, które są możliwe ze względu na stan finansowy kraju i które dadzą się pogodzić z obowiązującą dotąd ustawą. Polepszenie bytu oficerów zapewni np. uzyskanie kredytu na kooperatywy mieszkaniowe, wyłożona akcja dążąca do remontu mieszkań oficerskich w budynkach rządowych, podwyższenie dyjeń podróży i podczas odkomenderowania, rozłożenie spłat zaliczek na uposażenia na dłuższe terminy, oraz prawo nabycia sort mundurowych żołnierskich po cenach własnych kosztów zimą i latem każdego roku.

Następne posiedzenie Rady wojennej odbędzie się 2 października.

Z MINISTERSTWA SKARBU.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 września. Na stanowisko dyrektora Departamentu obrotu pieniężnego w Ministerstwie Skarbu po Dr. Feliksie Młynarskim, który mianowany został wiceprezesem Banku Polskiego, powołano Dr. Kubalę, szefa Sekcji rozrachunkowej w Głównym urzędzie likwidacyjnym, a poprzednio naczelnika Wydziału rozrachunków z Austrią i Węgrami. Dr. Kubala wyróżnił się podczas układów z Czechami w sprawach likwidacyjnych na konferencji rzymskiej oraz w okresie obrony stanowiska Polski w sprawach rozrachunkowych przez forum wydziału finansowego Komisji odszkodowań.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Oświadczenie.

Nawiązując do ogłoszonego w dziennikach z dnia 28/7 b. r. włamania kasowego w naszym biurze, poczuwamy się do miłego obowiązku stwierdzić, że Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń ul. Słowackiego L. 18, gdzie byliśmy ubezpieczeni, wywiązało się nadzwyczaj kulantnie, likwidując nam w przeciągu krótkiego czasu ubezpieczoną szkodę, tak, że wszelkim P. T. Firmom tę Instytucję gorąco polecić możemy

NEPTUN

Polski przemysł drukowny S. z. o. p.
5754n Lwów, ul. Sykrusza 1. 27

L. 2870.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Dobremilu ogłasza niniejszem konkurs na **posadę sekretarza Wydziału powiatowego z poborami VIII. stopnia służbowego i wszelkimi dodatkami wedle norm urzędników państwowych.**

Warunki przyjęcia: a) nieprzekraczalny wiek 40 lat życia.
b) obywatelstwo polskie
c) świadectwo zdrowia
d) świadectwo moralności
e) ukończone studia prawnicze z 3-ma egzaminami
f) przynajmniej jednoroczna praktyka w dziale conceptowym Urzędów samorządowych lub państwowych.

Kandydaci, którzy wykazują się dłuższą praktyką ewentualnie pozostają na takiej samej posadzie będą mieli pierwszeństwo.

Posada ta zostanie nadana prowizorycznie za umową, a po roku zadawalniającej służby nastąpić może stabilizacja z prawem do emerytury.

Podania należy wnieść do Wydziału powiatowego w Dobremilu w nieprzekraczalnym terminie do 5 października włącznie z dołączeniem należytości stempłowej w gotówce 2 zł. (dwa).

Za Wydział Rady powiatowej
Komisarz rządowy
inż. Z. Skatecki.

W Anglii o rewizji traktatów.

ARTYKUŁY L. GEORGE'A I GARWI NA — CHODZI O GDAŃSK I KORYTARZ. — REWIZJA GRANIC ŚLĄSKA ICH NIEBEZPIECZNA DLA ANGLJI.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 września. Korespondent „Gaz. Warsz.” donosi z Londynu:

Jak wiadomo pewne kręgi polityczne w Anglii zalecają rewizję traktatów, dotychczas są to przeważnie jednostki, albo drobne grupy. Lloyd George, człowiek kończący się, zaleca na łamach „Daily Chronicle” oddanie Niemcom Gdańska i korytarza i odebranie Małopolski Wschodniej Polsce. Garwin w „Observer” wypowiada podobne idee, jednakże oświadcza w ostatnim numerze dziennika, że rewizja traktatów będzie możliwa dopiero za lat dwadzieścia. „Manchester Guardian”, pragnąc zachęcić Niemców do wstąpienia do Ligi, obiecuje im dzięki arbitrażowi, że będą mogli poprawić niektóre granice.

Atoli żadna partja z wyjątkiem „Labour Party” za rewizją traktatów się

nie wypowiada, ale stronnictwo to, mówiące wiele o rewizji traktatów, gdy było w opozycji, obecnie po dojściu do władzy, wiele punktów swego programu zawiesiło na kolku. Nie ulega jednak kwestji, że w tem stronnictwie rewizjonizm jest najsilniejszy. Jeżeli grożą nam z tej strony pewne niebezpieczeństwa, to przedewszystkiem co do Gdańska i korytarza.

W sprawie Śląska przekonali się tu tejsze kręgi rządowe, że Niemcy nawet bez Śląska mają dość węgla i że mogą nawet być groźnymi dla Anglii.

Niedawno ofiarowali Niemcy Anglii swój węgiel tańszy o kilka szylingów od węgla angielskiego. Tymczasem liczba bezrobotnych wzrosła w Anglii w ostatnich dwóch miesiącach o 150 tysięcy. W takich warunkach Mac Donald popełniłby szaleństwo, słuchając podszeptów Kesslera

Rewizja traktatów w obradach genewskich.

NIKT NIE ZWRACA UWAGI NA GALWANAUSKASA,

Genewa. 25 września. W komisji rozbrojeniowej, podczas rozpatrywania ostatnich artykułów projektu protokołu komitetu dwunastu, wynika dyskusja, czy rewizje istniejących traktatów mogłyby się odbywać drogą procedury rozjemczej.

Min. Skrzyński z wielką stanowczością podkreślił, że podstawą obecnych prac komisji, dążących do rozbrojenia jest bezpieczeństwo, polegające na szacunku prawa, którego kodeksem są istniejące traktaty. Wszelkie próby za chwila tej podstawy obróciłyby w niwecz rezultaty, do których zdążają prace komisji.

Motta przypomniał, że w Komitecie dwunastu panował jednomyślny pogląd że sprawy, związane z ewentualną re-

wizją traktatu nie mogą podlegać procedurze rozjemczej.

Minister Skrzyński zażądał, aby w tej albo w innej formie zostało ustalone, że komisja rozbrojeniowa podziela ten punkt widzenia.

Przewodniczący Politis odpowiedział, że podziela w zupełności tę zasadę, która była również jednomyślnie uznana przez komisję prawniczą i oświadczył, że będzie ona wyraźnie zaznaczona w raporcie komisji, który zostanie przedstawiony Zgromadzeniu.

Następnie zabrał głos Galwanauskas twierdząc, że kwestja wileńska powinna być wyjęta z pod tej zasady ogólnej, lecz na uwagę jego nikt nie odpowiadał. (PAT.)

Zakończenie wojny domowej w Chinach?

Londyn. 25 września. Dzienniki tutaj donoszą z Szangaju, jakoby generałowie rywalizujący ze sobą, którzy toczyli walki w okolicy Szangaju rozpoczęli układy pokojowe. (PAT.)

N. Jork. 25 września. „United Press” podając pogłoski o rozpoczętych rokowaniach pomiędzy walczącymi ze sobą gen. chińskimi Czi-Si-Jung a Lun-Jung-Ksiang wyraża przypuszczenie, że pogłoski takie spowodowane zostały prawdopodobnie zawieszeniem operacji wojennych na froncie koło Szangaju, ponieważ obie strony oczekują dalszych posiłków.

Zdaniem „United Press” pogłoski te mogą być jednak uzasadnione, oile zważy się charakter chiński nie pozwalający na wyzyskanie do ostateczności odniesionych sukcesów. Akcja Czi-Si-

Janga prowadzoną w ostatnich dniach jak między innymi wysadzenie mostu kolejowego koło Kjang-Szing na południowy zachód od Szangaju, zdaje się świadczyć o tem, że miała ona na celu nie tyle operację przeciw wojskom Lu-Jung-Czanga ile raczej wywarcie nacisku w kierunku zmuszenia go do rozpoczęcia pertraktacji pokojowych.

Londyn. 25 września. „Daily Mail” donosi z Mukden, że armia gen. Wu-Pei-Fu utraciła w walkach w dniach ostatnich około 30.000 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Konsul angielski wezwał cudzoziemców do opuszczenia miasta Czeu-Jang-Tsu, bom bombardowanego przez Czang-So-Lina. W miejscowości Na-Wu-Czang wysadzono na ład 300 żołnierzy japońskich dla ochrony interesów japońskich. (PAT.)

PRZEPROWADZANIE KONTROLI WOJSK. W NIEMCZECH.

Berlin. 25 września. Oficjalny komunikat głosi, że przychyłając się do międzynarodowej komisji kontroli wojskowej, pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie w sprawie zniszczenia wszystkich aktów i dokumentów władz cywilnych, dotyczących mobilizacji i rekrutacji przed wojną i w czasie wojny. Dokumenty mające znaczenie naukowe i statystyczne, mają być oddane do archiwum. Zarządzenie ma być przeprowadzone do dnia 15 października br. (PAT.)

FIASKO UKŁADÓW ANGIELSKO-NIEMIECKICH.

Paryż. 25 września. Wedle domieszczenia Reutersa, pertraktacje angielsko-niemieckie toczone się w Berlinie w sprawie zawarcia układu handlowego rozbiły się. (PAT.)

EKSPLOATACJA PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Warszawa. 25 września. Sir James Calder, dyrektor Tow. angielskiego, które nabyło od rządu polskiego prawo eksploatacji Puszczy Białowieskiej i 2 sąsiednich nadleśnictw w ciągu lat piętnastu, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Agencji Wschodniej, oświadczył co następuje:

„Towarzystwo nasze posiada kapitał zakładowy w wysokości 500.000 funtów szterlingów w akcjach t. zw. „preference 8% share”. Akcje te zostały już w całości subskrybowane i pokryte i to przeważnie w Anglii, z wyjątkiem ilości znajdującej się w rękach polskich. Towarzystwo to (Century European Timber Corporation), nie ma nic wspólnego z kapitalistami niemieckimi. Eksploatacja Puszczy Białowieskiej rozpoczęła się w pierwszych dniach października i ma być doprowadzona w ciągu 3 miesięcy do maksymalnej wydajności, tak, aby można było wyeksportować w bieżącym sezonie rebrnym tegoroczny etat w wysokości 720.000 m. P. Calder będzie współpracował na rynku krajowym z kilku większymi polskimi towarzystwami leśnymi.

Tow. Cent. Eur. Corp. zamierza zwrócić największą uwagę na eksport Jrzewa, zwłaszcza obrobionego, które będzie szło głównie na Gdańsk. Z puszczy Słonimskiej i północno-wschodnich okręgów eksploatacji p. C. zamierza eksportować drzewo obrobione przez Kłajpedę, uzależnia to jednak od zgody rządu litewskiego, który do tej pory nie pozwalał na tranzyt drzewa polskiego Niemcom do Kłajpedy. (AW.)

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

MIKROSKOPY

Zeissa i Reicherta po najniższych cenach, ewent. na raty. 562bn
Leon Appel i Ska, Lwów, Legionów 1.

Za spokój duszy ś. p.

FERDYNANDA BREYVOGLA

zmarłego dnia 18 września b. r.
5746n obędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym w Janowie w dniu 27-go września 1924 o godz. 7:30 rano, na które pobożnych chrześcijan zaprasza
Rodzina.

Po specjalnych studjach za granicą wycza się od 1 października najnowsza metoda mołnych tańców w

Szkoła tańców

Czesławy Burkackiej
prima baleriny teatrów miejskich i
Stanisława Faliszewskiego
baletnistrza teatrów miejskich.

Wpisy codziennie od 6 do 7 wieczorem,
ul. Franciszkańska 7, „Gwiazda”. n751

Dr. Wł. Podsoński

5746n powrócił i ordynuje jak zwykle

św. Zofji 10.

Zakończenie strajku w przemyśle naftowym.

Dnia 23-go bm. wieczór zakończone zostały ze skutkiem pozytywnym pertraktacje, prowadzone między przedstawicielami pracodawców i robotników w przemyśle naftowym. Strajk miał przebieg następujący. Przesilenie, które przemysł naftowy przechodził w stopniu jeszcze wyższym od innych przemysłów, spowodowało w ciągu lata bieżącego przemysłowców naftowych do zrewidowania umowy zbiorowej i poszukania wraz z robotnikami sposobów na podniesienie wydajności pracy oraz możliwe obniżenie kosztów robocizny. Pertraktacje z robotnikami odbywały się przez miesiące lipiec i sierpień. Dotychczasowa umowa zbiorowa, pochodząca jeszcze z r. 1922, przewidywała w całości tylko 4 kategorie płacy, i uniemożliwiała z tego powodu indywidualne traktowanie poszczególnych robotników, w zależności od bardzo zróżniczkowanych kategorii pracy, wydajności jej i zdolności poszczególnego robotnika. Zamierzaniem pracodawców było zniesienie powyższych kategorii i zastąpienie ich, w nowej projektowanej umowie zbiorowej, płacami indywidualnymi. Jeszcze przed zerwaniem pertraktacji, którego następstwem był strajk, zrezygnowali pracodawcy z obniżenia płac dotychczasowych, a rezygnacja ta wywołana została podnoszącą się w ciągu pertraktacji drożyzną i zrozumieliśmy wskutek tego niezadowolonym robotników.

Mimo zagwarantowania robotnikom dotychczasowych płac, proklamowały Związki zawodowe strajk na 16-go września br. przedpołudniem.

Pertraktacje, mające na celu zlikwidowanie strajku rozpoczęły się natychmiast po jego wybuchu pod przewodnictwem delegata Mtu. Pracy i Opieki Społ. p. Ulanowskiego, w obecności przedstawicieli Województwa i władz górniczych.

Niezadowolając się postulatami, wysuniętymi przed wybuchem strajku, a uznawanymi w całości przez pracodawców, wysunęli robotnicy w ciągu strajku cały szereg nowych żądań, których jakość i wysokość godziła w chwili obecnej wprost w podstawy bytu przemysłu naftowego, i skazywała je z góry na odrzucenie. Pracodawcy okazywali w przeciągu całego przebiegu pertraktacji, prowadzonych z ich strony pod przewodnictwem prezesa Chłanowskiego daleko idącą ustepliwość wobec

robotników, mimo, iż ci ostatni z góry odrzucili proponowany im arbitraż rządowy, i mimo iż po przyznaniu im szeregu ich żądań wysuwali w ciągu trwania pertraktacji, coraz nowe, poprzednio niezgłoszone ani nieomawiane postulaty.

Pertraktacje zakończone zostały ugodą, w której robotnicy uzyskali od pracodawców kilka koncesji, a w szczególności uznane zostały płace robotników kwalifikowanych I. kategorii za płace minimalne, z tem, iż podwyższone być mogą w zależności od kwalifikacji i charakteru pracy. Relutium mieszkaniowe i odzieżowe zostało wydatnie pod-

wyższone. Natomiast zreformowany został sposób stosowania wskaźnika drożyznianego w ten sposób, iż różnice drożyzny w wysokości niższej niż dwa i pół procent nie zostają uwzględnione. Umowa zbiorowa, zawarta została w ten sposób ponownie bez prawa wypowiedzenia jej do 15 marca 1925 r. i przedłuża się następnie w razie niewypowiedzenia jej automatycznie z miesiąca na miesiąc.

Zapewniając sobie pewną ciągłość w stosunkach robotniczych na przeciąg pół roku ponosi przemysł naftowy ponownie poważne ofiary na rzecz swoich pracowników.

cośkolwiek z naszej strony było robione wbrew mojej woli, wbrew temu, co uważałem za dobre.

Całe życie byłem przeciwnikiem odpowiedzialności zbiorowej, działania w ten sposób, że nigdy dobrze nie wiadomo, kto jest winien złemu. Uważałem, że za każdą pracę jej kierownik musi odpowiadać, i że do władzy kierowniczej ma prawo tylko ten, kto gotów jest ponosić odpowiedzialność za wszystkie następstwa. Wódz, który zwycięstwa przypisuje sobie, a na innych zwała klęski, jest człowiekiem moralnie niedojrzałym, i jako taki na swoim odpowiedzialnym stanowisku nieuczynym.

W momencie wszakże, o którym mowa, kończy się moja rola, jako pierwszego delegata polskiego na Konferencji Pokojowej. Przechodzi ona do rąk głowy rządu polskiego, prezesa rady ministrów Paderewskiego, który zjechał do Paryża i z tytułu swego stanowiska zajął moje miejsce jako pierwszy delegat.

Przybył on w momencie bardzo trudnym i niebezpiecznym. Wprawdzie rzecz najważniejsza, granica niemiecko-polska, już była zrobiona, projekt traktatu z Niemcami wygotowany, ale traktat nie legł podpisany, Niemcy się jeszcze nań nie zgodzili. Wrogie zaś względem Polski stanowisko Anglii kryło niebezpieczeństwo, któreśmy wszyscy przecierwali.

Paderewski miał dobry stosunek osobisty nie tylko z Wilsonem, ale i z Lloydem Georsem. To, po za jego stanowiskiem oficjalnym, ułatwiło mu zbliżenie się do Rady Płdciu. Mógł rozmawiać osobiście z premierem angielskim, co mnie się nigdy nie zdarzyło.

Przez cały czas pobytu w Paryżu delegację polską wobec Rady Najwyższej reprezentował Paderewski, on z jej członkami konferował, on prowadził politykę polską. Porozumiewaliśmy się od czasu do czasu, ale ster był w jego ręku. Były nawet posiedzenia Rady, na których z naszej strony on tylko był obecny, bo zaproszenie na jego ręce przychodziło nagle i nie miał czasu mnie zawiadomić. Później już to się nie zdarzało, gdy prezydentum Konferencji zaczęto przysyłać zaproszenia każdemu z nas osobno.

(D. c. n.) Roman Dmowski.

119)

JAK ODBUDOWANO POLSKĘ?

Część piąta 1918—1919.

(Ciąg dalszy.)

Zapomniałem wówczas o rzeczach i ludziach małych, o sporach i utarczках codziennych, o marnych ambicjach i marnych intrygach, które stawały na drodze w dążeniu do wielkiego celu — myśl biegała po wielkich szlakach dziejowych, sięgała w odległą przeszłość, szukała odpowiedzi na zagadnienia przyszłego bytu państwa i narodu.

A jednak nie można było zamykać oczu na fakt, żeśmy osiągnęli tylko połowiczne rozstrzygnięcie kwestji naszego rozgraniczenia z Niemcami. Ten projekt traktatu, oddający nam prawie całą część Śląska, której mieliśmy ceć i prawo żądać, niewielkie względnie wyłomy robiący w należnej nam zachodniej granicy Poznańskiego i Pomorza — przez ustanowienie wolnego miasta Gdańska i z góry skazanych w danych warunkach na przegraną plebiscytów w Kwidzynie i na Mazurach, przez pozostawienie tym sposobem w rękach Niemiec okrojonych nieco przy ujściu Niemna a powiększonych na zachódzie Prus Wschodnich, wynawarzał dla naszego państwa położenie bardzo trudne. Nie osiągnęliśmy tego, do czegośmy dążyli, cośmy uważali za konieczne dla bezpieczeństwa Polski, dla jej pomysłowego rozwoju, dla utrwalenia jej niezawisłego bytu — i do czego mieliśmy prawo. To prawo przyznaćby nam musiał każdy bezstronny, głębiej patrzący maż stanu — zaprzeczyła go nam polityka, przeciw nam a na korzyść Niemiec świadomie pracująca,

posługująca się argumentami dyktkiego doktrynerstwa.

Tyle w poprzednich częściach tej pracy mówiłem o sprawie naszych granic zachodnich, o znaczeniu dla Polski ziem przez nią objętych, że tu nie mam potrzeby nic dodawać dla uświadomienia wartości tego, cośmy w tym traktacie zdobywali i cośmy tracili. Czy można było w istniejących warunkach osiągnąć więcej? Jeżeli mowa o walce na samej konferencji, w warunkach, w których się ona odbywała, to może się myśle, ale sądzę, że nie. Natomiast jestem przekonany, że gdybyśmy byli inaczej przygotowani się przed wojną, lepiej, z większym wysiłkiem, z większą jednością wysiłku poprowadzili naszą sprawę podczas wojny, wynik byłby bez porównania większy.

Do tego momentu biorę całkowitą odpowiedzialność za politykę polską. Jeżeli nie dość pomyślnie rozważanie tej wielkiej dla naszego bytu państwowego kwestji ziem zachodnich pochodzi w tej czy innej mierze z naszej nieudolności, czy zaniedbania, ja przede wszystkim jestem za to odpowiedzialny. Czy jako kierownik tej polityki przed wojną i w pierwszym okresie wojny, czy później jako przewodniczący Komitetu Narodowego w Paryżu, czy wreszcie, jako pierwszy delegat polski na Konferencji Pokojowej — przez cały czas odpowiedzialność na siebie brałem i powiększałem ją przez to, iż starałem się nie dopuścić, ażeby

TAD. OPIOŁA.

Zatracony taniec.

=□=

Nie spostrzegł się nawet Walek, jak się to stało, dość że wierzbą sama została, a on, Baśkę gwałtownie ująwszy pod ramiona, aż ręce gorą rozczapierzyła, przedarł się przez pary tańczące na sam środek tanecznego boiska.

Gorąco buchnęło mu do głowy i mgła zesłała mu z oczu. Ujął mocno rękami dziewczuchę, że ledwie palcami nóg trawnika dotykając, ziałała w tym uścisku, ciężko dyszała i poniewoli dała się nieść. Walek zaś przymrużywszy oczy, kręcił się z całej mocy, gniótł coraz bardziej ku sobie tancznicę i tak w zapamiętaniu się inne poróżrzała pary, że wszyscy wnet ustąpili z boiska i tylko on jeden niósł się po trawniku jak burza, co czasem snopem żyta z miejsca w powietrzu zakręci, tłamsił nieniemiennie obcasami trawę i z piersi grając jakimś niesamowitym poutrukiem, wiódł przed sobą udręczoną wiram tancecznym Baśkę.

— Popuść choć kapinkę! — skoniła bez przesady; ale Walek, niby nie słysząc, obracał ją dalej, jakby chciał się odbić za cały czas, kiedy dziewczucha do tańca ułapić nie odważył się, lub jakby sumiennie chciał wykorzystać, że tak ni stąd, ni zowąd cugle swojej odwadze po puścić i nieźle mu się to opłaciło. Dla dodania sobie fantazji, a w rzeczy samej sam nie wiedzący nawet, że mu się głos wyrwał z piersi samowolnie, jak

rzenie koniowi, co z postronka się zerwie i przez proso trątnie, krzyknął, aż mu żyły nad czołem napęczniały:

— Hej! haaa... a!

Ten niesamowity okrzyk zaalarmował sąsiadów i choć który z nich w swym ogrodzie pod cieniem drzew na trawie brzuchem do góry wylegiwał się statecznie, podchodził, żeby zobaczyć, co się tam dzieje pod lckową karczmą.

Nic się tam ciekawego nie działo, tylko Walek Surmacz tak się rozochocił, że już i Baśce za wiele było tej ochoty i jeśli pamięć ją w tej wirówce tancecznej do reszty nie opuściła, żalowała zapewne, że tak niebacznie Walka z pod wierzby do tańca skusiła. Już i ludzie zaczęli przygadywać:

— Taki, co się o dziewczuchę bliżej nikaj nie otarł — zauważył stary Paluch, który wszystko składnie potrafił wyrozumieć — jest jak żreback rosły, co bez wędzidla mocnego w zaprzęg nie da się złapać.

— Już ona mu potem założy wędzidło! — odpowiedziała Cużytkowa. Tylko że to, mościuwy, za drogi ogier na jej gospodarstwo.

Było to przymówienie do tego, że Baśka Gacoszanka była biedną dziewczyną i bogatsze gospodynie nie rade byłyby, gdyby ich synowie na samo kochanie oskominie sobie robili do żeniactki.

— Nie łatwo to wytłumaczyć młodemu — zauważył Paluch — bo to powiadają, że w ciągach rozum w piętę wiazi.

— Żeby to tylko w piętę! — złościwie dodała Cużytkowa.

A Walek tańczył już ostatkiem sił. Otoczony coraz ciśniejszym pierścieniem, nie mając już mocy roztrąć gromady, skakał prawie że na jednym miejscu, a Baśki nijak z rąk nie chciał wypuścić.

— Zamęczy dziewczuchę! Dość już! Przystań zatracone! — odzywały się zewsząd babskie nawoływania i przestrogi.

Już nawet muzykantowi ręka od rzepolenia ustała, choć właściwie honor nakazywał mu dotrzymać Walkowi, którego lepiej było nie obrażać.

Wtedy i Walek rozkraczył nogi, zatrzymał się w miejscu i wypuścił z rąk Baśkę, a ona jak pijana potoczyła się na trawnik. Popatrzył błędnym wzrokiem przed siebie, machnął ręką, krzyknął na muzykę i ku Baśce ruszył chwiemym krokiem.

— O jej! la Boga! — wrzasnęła dziewczucha i dobywszy resztki sił uciekla, a cała gromada parsknęła śmiechem.

Odezwało się w Walku dawne usposobienie i przez zmęczony a krwią napęczniały mózg, jak błyskawica przemknęła mu zatruta myśl, że on, dryblas niezgrabny i planetnik bez ludzkiej miary, jest przedmiotem ludzkich drwinek.

Krew mu uderzyła do głowy, dech mu zapařło, poczucie honoru zachwiało się w jego pomyśleniu, więc zacisnął w jego obronie pięści i ryknął:

— Kto się tu śmieje?

— Ja! — warknął z tłumy Wojtek Domka i wysunął się ku Walkowi, patrząc mu jak żbik prosto w oczy.

— Kto? — powtórzył Walek i z góry na Wojtkę rzucił pełne pogardy spojrzenie.

— Ja! Jeszcze nie wyrozumiał? — To mówiąc, Wojtek podsunął się jeszcze o krok bliżej i zarem się kilkolek spostrzegł, odwiązał się i z całej siły trzasnął Walka w głowę.

Nikt nie spodziewał się takiego obrotu, choć zazwyczaj zabawa przed lckową karczmą kończyła się hółką; nikt z gromady nie przypuszczał takiej wobec Walka śmiałości, ani nie mógł wymiarkować, skąd się taka zawziętość wzięła nagle u Wojtki Doruki, bo choć był to parobczak gibki i mocny, ale daleko mu było do Walka.

Kto jednak widział Wojtkę podczas Walkowego tańca, łatwo mógł w jego oczach wyczytać wściekłość, z jaką spozierał na szamoczącą się Baśkę, co bez przyczyny wlaźła w pazury tego planetnika. Wojtek spozierał i aż wargi zębami przygryzał. Baśka ledwie dyszała w tańcu, ale i Wojtkowi serce się tłukło w piersiach, jak gawron po kłacie, bo mu się zdawało, że nie z ucisku Walkowego, lecz z rozkoszy zatracona dziewczucha tak ziaje. Hamował się jednak aż do końca, ważył swą złość we dle siły swych rąk, aż wkońcu jakiś dia beł zaśmiał się w nim z zadowoleniem, że Walek po tem wściekłym tańcowaniu stał się dla Baśki tem, czem w konopiach zatknięty wiechieć słomiany dla wróbla.

A potem jakoś pomsta i honor kazały mu nie ustąpić przed Walkiem i do reszty poniżyć go w oczach tej przekłetej dziewczuchy.

(C. d. n.)

ZE SZTUKI.

Wystawa jesienna.

Miłośników sztuki, zwiedzających „Wystawę jesienną”, którą Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych zainaugurowało nowy sezon 1924/5, wprowadza w dobry nastrój przede wszystkim gustowne odnowienie lokalu, za co Dyrekcji Towarzystwa należy się rzetelne uznanie. Usunięto niepotrzebne drzwi pomiędzy salami wystawowymi, a pozostawiono jedynie otwory w murze, którym nadano u góry półkoliste zakończenie. Amfilada sal uzyskała wskutek tego pewien sens architektoniczny. Nadto pomalowano ściany i dodano dwie nowe salki. W ten sposób Towarzystwo, skazane chyba przez długi jeszcze szereg lat na używanie lokalu prowizorycznego, odzyskało przynajmniej to przewidywane w miłą szatę estetyczną.

Wśród rozwieszonych obrazów zwracają przede wszystkim uwagę dwie wystawy indywidualne: Adama Bunscha, profesora Szkoły przemysłowej w Białymostku i Pawła Gajewskiego, profesora Szkoły przemysłowej we Lwowie.

Bunsch już swym debiutem artystycznym z przed kilku lat wyodrębnił się korzystnie z grona młodszych adeptów sztuki dzięki temu, że, zrywając z indyferentyzmem tematowym i uczuciowym przeżytego impresjonizmu, wprowadził do swych obrazów treść: fabułę romantyczno-groteskową, marzenie i smutnie uśmiechniętą ironię, słowem pojęcie.

Tej tendencji swych pierwocin artystycznych pozostał Bunsch i teraz wierny. Jest dalej nie tylko malarzem, ale i poetą. Jest ekspresjonista, nie w znaczeniu ekstrawagancji i ekscentryzmu, ale w tem dawnym, które od wieków miało w sztuce uzasadnienie, w tem mianowicie, że nie ogranicza się do odtwarzania zewnętrznej rzeczywistości, ale pragnie dać ze siebie pewną treść uczuciową i szuka dla niej odpowiedniego wyrazu malarskiego.

Nastrój, w jaki Bunsch widza swemi kompozycjami wprowadza, to atmosfera smutku, melancholji, Ikarowych lotów, przedwczesnej śmierci, beznadziejnej, szarością dnia codziennego przytłumionej miłości. A to wszystko objęte jest ironiczną na świat spojrzeniem.

Unikając gładkości i wykończenia dawnej, przedimpresjonistycznej sztuki tematowej, artysta traktuje swe kompozycje szkicowo, nadając im kształt wizji, niecałkiem jeszcze zmaterializowanych.

Zgodnie z mallowym charakterem swej sztuki, Bunsch nie wypowiada się intensywnym kolorem i zdaje się nie ma nawet w tym kierunku szczególnych preferencji. Woli tonacje ciemne, szaro-czarne, brunatne, lub brudno-zielonawe, a nawet, gdy rozjaśnia kolorystykę, jak w pejzażach i portretach, zmatowuje go i unika żywych wrażeń barwnych.

Niektóre z jego kompozycji mają istotną siłę suggestywną. Taką jest przede wszystkim „Cisza i smutek wieczoru”, gdzie melancholijny nastrój wyrażony jest zapomocą kilku czarnych postaci, wlokących się o zmroku, i czarno-białej krowy, oglądającej się poza siebie. „Wiosnę” symbolizuje chłopak, który na placu jakiegoś szarego miasta sadzi wątłe tulipany swych czerwonoczerwonych tęsknot i z całym opojeniem pierwszej, nagle zrodzonej miłości wpatruje się w przechodzącą kobietę. „Ostatnia podróż połamanym skrzydłem”, które bez litości pakuje się do wagonów towarowych — to obraz, zrodzony jakby ze smutku i ironji Laforgue’a. Niektóre z kompozycji Bunscha nie tłumaczą się jasno i domagają się komentarza lub tekstu („Sen chłopca o skradzionej kobyle”), w innych („Zneczenie”) widoczne jest zastępowanie fantazji twórczej pewnym szematyzmem kompozycyjnym w innych wreszcie („Konkurencja”) jest sentymentalizm niezbyt wysokiej ceny. Większość jednak odznacza się istotną świeżością pomysłu, z którą idzie w parze oryginalność wykonania.

Autoportret artysty z wazonkiem begonji, portret damy w czerwieni i portrecik dziecka, mają wyrazistość charakterystyki psychicznej, chlubnie świad-

cząca o zdolnościach artysty w tym zakresie.

Smutnej, melancholijnej i poetycznej sztuce Bunscha przeciwstawia się czysto-malarska, męska, zamaszysta, ku ze wnętrzości podana i w granicach pleinairowego impresjonizmu zawarta, rozmiłowana w słońcu i barwie sztuka Pawła Gajewskiego.

Jest dużo młodości i młodego rozmachu w obrazach tego artysty, który okazuje dążność do siły, do widzenia świata zewnętrznego w kształtach spotężnionych. Jego kwiaty, cymeranerie, piwonie i chryzantemy, tryskające soczystą żywością kolorów mają w stosunku do natury co najmniej podwójną wielkość. Jego nagie kobiety (jakże mało jest wogóle aktów w dzisiejszym malarstwie polskim) malowane z brawurą i znajomością przedmiotu, wyglądają jak Walkirie, pojęte w stylu Rubensa. I Gajewskiego zdziwiła widocznie impresjonistyczna bezrefleksyjność, bo swoje doskonałe wykrutki natury ożywia postaciami ludzkimi, wplatając je w pewien krąg narracyjny. Na tło diwanu szlacheckiego z kolumnami rzuca białą postać kobiety z dzieckiem, na pastwisku pokazuje dzieci, pilnujące owiec. Najbardziej występuje ta tendencja w „Jarmarku”, który swą kolorystyczną intensywnością i ostrą charakterystyką postaci żyda, młodego człowieka w kaszkiecie i starożytnego niedaleko odbitego od słynnych „Dziadów” Partsoha, a zbliża się do kompozycji hiszpańskich Zubiareów. Tylko twarz dziewczyny zbyt jest konwencjonalna.

Sztuka Gajewskiego jest silna i młoda, a przeto podbija widza.

Bardzo szacownym gościem na tej polskiej wystawie jest najzdolniejszy z

współczesnych artystów ruskich Oleksa Nowakowski, który wystąpił z doskonałym w swym jasnym naturalizmie studjum kobiety z dzieckiem, a nadto z pysznie kolorystycznym kwiatami i martwą naturą. Jego pejzaż górski, pojęty wizerunkiem ma w sobie niemal Panschowską siłę.

Jeśli ten pierwszy oddawna występ artysty ruskiego w naszym Towarzystwie sztuk pięknych ma być początkiem zgodnego współżycia na polu kulturalnym ruskich obywateli Rzeczypospolitej z Polakami, to inicjatywie tej tylko przyklasnąć należy.

Znaczną samodzielność w nastrojeniu umysłowym pejzażu, wewnątrz mieszkalniowych i portretu wykazał Kazimierz Rutkowski, który także w zakresie fantastyki („Duch kamienia”) z powodzeniem próbuje swych sił.

Ze starszych artystów lwowskich wciąż udział w wystawie jeden tylko czcigodny Tadeusz Rybkowski miał alkwarelę „Monaster nad Dniestrem” i studjum olejnym koni na pastwisku z r. 1924.

Z innych eksponatów zasługują na wyróżnienie: bardzo artystyczne w technice i kolorze drzeworyty barwne rzadko udzielające się publiczności Władysława Bieleckiego, udany pastelowy portret kobiety Dolibskiej, sympatyczny, ciemny w tonie żołnierz i dziewczyna z kochanką Heleny Lang, niektóre impresjonistyczne pejzaże i kwiaty Erba, dobra „Jabłoń” Marii Hausnerowej, miłe w swej prostocie obrazki Lotockiego, udane portrety Małkowskiego, interesujące w barwie pejzaże Pikora, soczysty w tonie, motyw morską Pieniążkai gustownie eklibrysy Gizberta-Studnickiego.

Władysław Kozicki.

PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

Wspomnienie z Karwii Kaszubskiej latem 1924 r.

Karwia leży na samym krańcu Polski. Ziemia tam się kończy, a zaczyna się zielone wody Bałtyku. Karwia jest rzeczywiście ostatnią i najdalej na północ położoną wsią polską nad Wielkim Morzem. Osada dawna, mało poprzednio była znana, dopiero z powstaniem Polski została wyniesiona do godności miejsca kąpielowego, i więcej stała się głośna. Niema tam żadnych urządzeń kulturalnych, lecz za to przyroda posiada urok niezrównany. Morze jest tu silniejsze, niż w zatoce i wiecznie, nawet czasu pogody, szumiące. Plaża zapewne najładniejsza na całym polskim półwyspie, długa na kilka kilometrów, szeroka, piaszczysta. Słony powiew morza łączy się z żywicznym zapachem lasów sosnowych i łąk rozległych.

Okolice Karwii jest to przeważnie nizina, pokryta łąkami, błotami i torfowiskami, tu i ówdzie widać lasy sosnowe i brzozy, chude zboża, przeważnie żyto, rosną na piaszczystym gruncie i późno dojrzewają. Niekiedy znowu widać całe pola pokryte wrzosem. Drogi piaszczyste, pełne wybojów, mosty niepełne. Jednakże z wyniosłych pagórków, tu i ówdzie rozszaniach, wzrok płynie daleko aż po krańce widnokręgu, zamknięte sinym pasem lasów. Cisza nie zwykła ściele się po tej ziemi ubogiej i smutnej. Widać wprawdzie w oddali osady ludzkie, ku zachodowi Holendry, Błota Karwieńskie, ku wschodowi Ostrowo, Jastrzębia górę i hen daleko Rozewie z jej latarnią morską; która w nocy wskazuje drogę rybakom, nie słychać jednak żadnych głosów ludzkich, żadnych śpiewów, ani nawet głosu zwierząt. Tylko morze szumi ciągle i jednostajnie. Wesołość jakby całkowicie znikła z tego skrawka ziemi.

Na tej to ziemi mieszka lud Kaszubski. Zdaje się, że żaden inny lud polski nie może się równać z Kaszubami. Jest to lud spokojny, pracowity, pobożny, nadzwyczaj uczciwy i uprzejmy. Nie słychać we wsi swarów ani piątki, cały dzień upływa im na ciężkiej pracy. Kaszuba jest rybakiem i rolnikiem. Na noc wyjeżdżają na łodziach daleko w

morze na połów ryb, a rankiem wracają. Kobiety Kaszubskie wiozą potem na taczkach ciężkie i namokłe sieci rybackie do domów, gdzie je suszą i naprawiają. We wsi znajdują się dwie wędzarnie ryb. Ziemia uboga i jałowa wymaga wielkiego nakładu pracy. Morze to zatem raczej, aniżeli ziemia, żywi Kaszubów.

Karwia niema własnego kościoła, jest tylko kaplica szkolna, w której od czasu do czasu ksiądz przejezdny prowadzi nabożeństwo, mieszkańcy należą do parafii w Strzelnie. We wsi jednak i przy drogach znajdują się małe kapliczki w kształcie słupa czworograniastego o kilku piąterkach z figurami świętych na każdym. Kapliczki te mają dzwony, które trzy razy dziennie wzywają wiernych do modlitwy.

Uczciwość Kaszubów wywołuje zdziwienie i zachwyt każdego gościa. Zamki i klucze są nieznane, albo nieużywane. Izb się nie zamyka w dzień ani w nocy, kradzież jest nieznana.

Kaszubi są rośli, barczyści, cery ogorzalej, oczy ich mają barwę nieba i morza, które ich otacza, włosy mają jasne, u dzieci prawie że wprost białe. Strój ludowy zatracili całkowicie, w niedziele i święta ubierają się, zwłaszcza kobiety, jak ich goście-letnicy.

Jakkolwiek Kaszubi nie są bogaci ani też nie odznaczają się nadzwyczajną czystością, przecież ich domy, zwłaszcza nowsze, przewyższają o wiele chaty wieśniacze w innych ziemiach Polski. Domy kaszubskie, wielkie i najczęściej od sąsiednich nieodgródzone, nie są zgrupowane wedle pewnego ścisłego planu, lecz przeważnie rozrzucone. Nowsze budowane są z czerwonej cegły lub murem pruskim, nierzadko piętrowe, mają po sześć i więcej pokoiów z kaflowymi piecami. Inne chaty stare, długie pod jednym dachem, niekiedy słoma krytym, mieszczą ludzi i bydło, a gnojówka nierzadko znajduje się tuż przed samym wejściem do domu. Ogrodów owocowych przy domach mieszkańców Karwii nie mają, najwyżej kilka drzewek. Konie mają dobre, lecz nie-

wiele, dlatego często krowy wprzegają do wozów.

Charakter przyrody, wśród której żyją Kaszubi, i ciężka walka o byt z morzem i z ziemią jałową, sprawiły, że Kaszubi są poważni i małomowni. Stosownie twierdzą, że „z gadania nic nie płynie” i dziwią się, że może być o miłe polskim gościom. Kaszubi są usposobienia smutnego, jak i ich przyroda, nie są jednak bynajmniej ponurzy ani opryskliwi, przeciwnie w obęjściu są uprzejmi i grzeczni. We wsi nie słychać żadnych śpiewów, gry, niema też tańców. Czasami tylko odezwie się tęskna, jednostajna jak szum morza, melodia, wygrywana przez nieletniego chłopca na rodzimej fujarce. Nawet niedziela nie przynosi wesołości. Oryginalnym jest widok, jak w czas niedzielny dziewczę wiejskie, odświętnie przybrane, wiaływszy się, zwyczajnie w sześć, nawzajem pod ręce, przechadzają się po wybrzeżu morskim, a za nimi w przyzwoitej odległości kroczy poważnie i spokojnie tyleż wiejskich młodzieńców. Ze zdziwieniem, ale i obojętnie przysłuchują się Kaszubi nowomodnym stołecznym piosenkom i przypatrują takimże tańcom, które zresztą na tle poważnej przyrody dosyć nędznie się przedstawiają.

Kaszubi mówią narzeczem polskim, w którym starodawne polskie wyrażenia i formy językowe łączą się z licznymi naleciałościami niemieckimi. Trudno im przychodzi nałamywać się do pospolitej polszczyzny i nieraz uciekają się do pomocy języka niemieckiego. Jednakże niektóre ich wyrażenia mają urok i dostojność starej polszczyzny.

Doniosłe przeobrażenia polityczne, jakie zaszły w ostatnich latach, odzyskanie niepodległości, przywitane zostały przez Kaszubów na ogół radośnie, wielu jednak z nich zachowuje się i nadal z rezerwą. Nie wszyscy zostali zjednanymi dla myśli państwowej polskiej, nie wszyscy mają wiarę w rozum państwowy polski („lekkie jest rozum polskiego czasu”), a liczne błędy miejscowej, nierobionej jeszcze administracji, każą im z żalem wspominać lepsze czasy nie mieckie. Chociaż niewątpliwie należą do narodu polskiego, przykro jest słyszeć, że niekiedy nie są świadomi nawet tej przynależności narodowej („ja nie polak, ja tutejszy Kaszuba”). Wprawdzie liczni letnicy, jacy tłumnie odwiedzają teraz prawie wszystkie osady kaszubskie, przynoszą im pewien zarobek, którego nie mieli dawniej, jednakże Kaszubi spoglądają na letników dosyć podejrzliwie i nie bez pewnej słuszności. Zachodzą im obawy, że powierzchowna „kultura”, jaką przynoszą ze sobą goście wielkomięscy, może zepsuć rzeczywistość i głęboką kulturę tego ludu, a przynajmniej zetrzeć zeń jego cechy charakterystyczne. Nie zdobędzie się tego ludu realnego dla Polski czcym frazesem ani pustymi pozorami, lecz odzyskać go można i trzeba jedynie usilną pracą i okazywaniem mu w jego potrzebach i troskach rzeczywistej opieki i pomocy.

Z opery.

We wtorek odbył się debiut p. Stefani Frischowej w roli Elzy (Lohengrin). Debiut ten wypadł korzystnie i świadczył pochlebnie o sumiennych, wytrwałych studiach śpiewaczkii, uczennicy prof. Dianniego. Trudności wokalne swej partii pokonała p. Frischowa z wyjątkiem, wykazując liczne zalety. Jej sympatyczny i wysokołony głos brzmiał dodatnio; pracować jeszcze na leży nad swobodniejszem atakowaniem górnych tonów. Opracowanie aktorskie partii było również staranne, choć nie zbyt stylowe.

Partię Lohengrina śpiewał bardzo pięknie p. Prawdzic, którego powrót do Lwowa witamy z prawdziwą radością i mamy pewność, że pierwszorzędnym ten śpiewak stanie się prawdziwą podporą naszej opery.

Korzystnie zaprezentował się tenor p. Drabik, który wystąpił w operze „Madame Butterfly”. Śpiewak ten posiada dobry materiał głosowy, a przy-

dalszych studiach powinien go jeszcze bardziej wyzyskać.

Tytułową rolę kreowała p. Lipowska wywołując prawdziwy zachwyt pięknością swego fenomenalnego głosu, który stale się rozwija, zwłaszcza w kierunku szlachetnego blasku. Również gra sceniczną wykazuje bardzo duży postęp.

Dyrygował bardzo dobrze i artystycznie p. Zuna.

- A. M.

Bagno zbrodni.

Wykolejeńcy ruscy w roli bandytów: Kapcio kryminalista ich kerszem; czy rabunki na rzecz tajnego uniwersytetu ruskiego?

Przemyśl, 24. września.

Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych ciekawa rozprawa przeciw Wasyłowi Komorowskiemu, Włodzimierzowi Kowalskiemu, Skórce i Michałowi Kapciowi, oskarżonym o szereg napadów rabunkowych, dokonanych z bronią w ręku. Trzej pierwsi już w marcu zasiadali przed sądem dorocznym, który Skórke i Kowalskiego skazał na karę śmierci, zamienioną dzięki łaskawości przez Prezydenta Rządu na 18 l. ciężkie więzienie, przekazując równocześnie sprawę Komorowskiemu sądowi przysięgłych. Główny członek sądu, inspirowany, a według protokołów sądu drażniony i organizator tj. Kapcio, bandyta o szerokiej przeszłości kryminalnej został schwytany niedawno w Kraśkowie, gdzie się ukrywał, używając paszportu Jana Daszka i dziś razem z powyższymi zasiadł na ławie oskarżonych. Oskarżenia, typy półinteligentów, jeden z nich nawet był alumnem sem. duch. w Przemyślu, imię znów, Skórka był wybitnym agitatorem i bojowcem ruskim, kilkakrotnie więzionym, zachowując się cynicznie.

Przed sądem rano zebrały się tłumy publiczności, a jedynie ci, którzy otrzymali legitymację mogą wejść na salę. W kurytarzach sądowych mnóstwo policji i wywiadowców. Godz. 9 na salę wchodzi trybunał, złożony z przewodni. s. s. o. Paara, wotantów s. s. o. Kroguleckiego i Terlikowskiego oraz prokurator Błażyński. Ławy obrońców zajmują adwokaci dr. Peifer, dr. Frim, dr. Waniek i dr. Zahajkiewicz. Po ustaleniu ławy przysięgłych prokurator odczytuje akt oskarżenia poczem rozpoczyna się przesłuchiwanie oskarżonych. Na sali ogólne napięcie, na natłoczonych szczeblach ławkach dla publiczności wychylają się po szczególne głowy, by dobrze przypatrzeć się oskarżonym, których napady rabunkowe stały trwogą i grozą wśród mieszkańców Przemyśla. Prokurator oskarża o trzy tylko rabunki a to na karczmarzu Pfeifferkornie w Krównikach, w tym samym dniu dokonanym na kupcu Loosie w Przemyślu o godz. około 8 wiecz. oraz o rabunek dokonany na kupcu Hrankowskim w jego mieszkaniu przy ul. Władycze.

Pierwszy zeznający Komorowski, b. żołnierz armii Petlury przyznaje się do rabunku u Hrankowskiego, podirzy mając swoje zeznania, złożone przed sądem dorocznym a na swoje usprawiedliwienie podaje, że został wciągnięty przez Kowalskiego i Skórke, którzy tłumaczyli mu całą rzecz jako ideową robotę ruską. Jako drugi przesłuchany Skórka odmawia wszelkich zeznań, twierdząc patetycznie, że jest niewinny i odwołuje wszelkie swoje poprzednie twierdzenia, jakoby inspiratorem jego miał być Kapcio. Przy przesłuchaniu Kowalskiego wychodzi na jaw ciekawy moment, oto w śledztwie zapodał on, że organizacją względnie owa ideowa robota o której mówił Komorowski, to była jakaś narodowa organizacja ukraińska, która z rabunków miała czerpać fundusze na zasilenie finansowe tajnego ukraińskiego uniwersytetu. Obecnie zaprzecza on temu, wogóle odwołuje wszystkie swoje poprzednie zeznania, bo boi się, żeby go nie zastrzelono.

MATERJE

angielskie na ubrania męskie i damskie po cenach okazyjnych
„IMPORT SUKNA“ Lwów, Pańska 17a, 3. p. 5642n

Na tem przerwano rozprawę przed południem poczeni o godz. 4 pop. następuje dalszy ciąg. Napięcie uwagi słuchaczy potęguje się, oto ma zeznawać ten, prawie już legendarny w świecie szumowin, Kapcio. Z cynicznie uśmiechniętą twarzą staje przed trybunałem. Nie wie właściwie o co jest oskarżony, o żadnych rabunkach nie wie i stara się wykazać swoje alibi, przy czem płacze się, rzecz naturalna, w zeznaniach, planując w międzyczasie, jak przypuszczam, nową ucieczkę z więzienia, jak tego już był raz dokonał.

Następuje przesłuchiwanie świadków. Pierwszy zeznaje karczmarz z Krównik Pfeifferkorn, pierwsza ofiara rabunkowego programu owej szajki, rozpoznając z całą stanowczością talk Skórke, jak Kapcio i Kowalskiego, podobnie zupełnie stanowczo rozpoznaje ich Loos oraz jego rodzina i prof. Motyka. Wobec tych argumentów potrąbowany nieco Kapcio oświadcza, że wobec tego on już nic wogóle nie będzie mówił. Na tem rozprawę odroczone do dnia następnego. O wyniku doniosę telefonicznie.

W. KUCHARSKI.

Zakład sierót i ubogich w Drohowyżu.

(W pięćdziesiąt rocznicę istnienia).

II.

Ale myśl poczęta w umyśle wielkiego filantropa, mimo 37 wsi i 3 miasteczek zapisanych na jej urzeczywistnienie, długo czekała na realizację. Dochód z majątku nie powiększał się tak, aby można było przystąpić do budowy gmachu na pomieszczenie sierót i starców, a głównym powodem zwłoki była nie tyle szczupłość dochodów surowych, ile raczej związanie fundacji z przedsiębiorstwem teatru w Lwowie. Fundacja od r. 1850 do 1872 musiała pokrywać niedobory sceny niemieckiej i dopiero po rozwiązaniu tego „przywileju“ teatralnego można była pomyśleć o budowie zakładu, w zmniejszonych jednak rozmiarach, bo dla 400 sierót i 50 starców we dług projektu ówczesnego kuratora fundacji ks. Karola Jabłonowskiego, przy uwzględnieniu głównej intencji fundatora, który chciał mieć przede wszystkim zakład wychowawczy w połączeniu z wzorową szkołą rzemieślniczą, co wyczuł w głęboko opracowanym ujęciu ówczesny członek Rady Zarządu i referent tych spraw Dr. Julian Czerkawski, (sierpień 1874). On to, przestudjowawszy urządzenia szkół przemysłowych w Prusiech, Bawarii, Wirtembergii i w Badeńskim, w Szwajcarii, Belgii, Anglii i Francji, obce wzory dostosował do naszych warunków i on szcze gółowe opracował plany, które zmierzają do wszechstronnego wykształcenia samoisntnych pracowników, wprawnych w danym rzemiośle.

Sam budynek główny na przestrzeni 2300 sążni kw. kosztem 400.000 złr. (aust.) budował inż. Jan Piórkowski; drogi wytyczył i park koło zakładu na obszarze 12 morgów założył pomysłowy ogrodnik Röhring.

Budynek składa się z traktu głównego jednopiętrowego i dwu skrzydeł wysuniętych do frontu. Stoi on na pochyłości, wskutek czego skrzydło prawe dwupiętrowe, gdzie mieszczą się warsztaty i szkoła męska, ma jako pendant skrzydło trzypiętrowe lewe, gdzie znajduje się (w suterrenach) szpital i cały oddział żeński z kuchnią, pralnią, piekarnią, łazienkami, magazynami prowiantowymi, oraz prowizoryczną kaplicą. Środek budynku zajmują w parterze biura zarządu, mieszkanie dyrektora i sala gimnastyczna, oraz jadalnie dla dzieci i sala kasynowa, na piętrze sypialnie chłopców, przebywalnie, pokoje gościnne i mieszkania niektórych funkcjonariuszy. Inni mieszkają w osobnych domkach przy drodze dojazdowej do zakładu.

Wjazd do zakładu robi wrażenie sympatyczne, chociaż wita przybysza romantycznie w lasku położony cmentarz. Spoczywają tam wcześniej zmarłe sieroty i rodziny funkcjonariuszy, a w kaplicy stylowej fundator i pierwsi dwaj kuratorzy: hr. Karol Jabłonowski († 1885) i hr. Henryk Skarbek († 1909). Budynek główny tak jak dziś się on przedstawia, ostatecznie wykończono w r. 1874. W roku następnym (1875) roz-

poczęto naukę szkolną po przyjęciu pierwszych 120 sierót. Uroczyste otwarcie zakładu odbyło się 24 października 1875 r. Po mszy św. poświęcono gmach a uczestnikami uroczystości byli członkowie Rady Administracyjnej fundacji i Rady miasta Lwowa, Wydziału krajowego i liczni goście. Do stołu zasiadło 600 osób, co daje miarę ogromu uroczystości, oraz przekonania, że dokonała się rzecz wielka, niecodzienna. Między innymi byli: Bertoni Alfred, ówczesny wiceprezydent namiestnictwa, Pietruski Oktaw, zastępca marszałka kraj., Adolf Jorkasz, wiceprezydent Dyrekcji Skarbu, Dr. Julian Czerkawski, Józef Wereszczyński, członek Wydziału kraj., Zygmunt Sawczyński, dyrektor seminarjum, Loeb Herman, radca namiestnictwa, poseł na sejm Walerjan Podlewski, A. Bakowski, Z. br. Romaszkan, T. Ray ski, redaktor Jan Dobrzański, inspektor szkół Stanisław Olszewski i wielu innych. Przepiękną mowę wygłosił Dr. Czerkawski, wielbiąc wiekopomnego twórcę fundacji i jego dzieło życząc powodzenia.

Od tej chwili przez lat pięćdziesiąt Zakład sierót w Drohowyżu istnieje, rozwija się i społeczeństwu oddaje niemałe usługi.

Wybór miejsca na zakład wychowawczy szczęśliwy nie jest. Okolica cała jest wilgotna, miejscami bagienna. W pobliżu brak lasów, — do najbliższego miasta dojazd trudny, do dworca Mikołajów Drohowyże lub do szosy Lwów-Stryj około 5 km.

Wilgotność terenu powoduje wilgoć w budynku głównym i w t. zw. domkach, a co ważniejsze nie przyczynia się do zdrowia sierót. Oddalenie od kolei i większego miasta podraża aprowizację, a ma tylko tę korzyść, że separuje młodzież od miasta i tworzy idealną szkołę wsi, gdzie tylko wpływ wychowawców i wsi okolicznych działać może na wychowanków.

Oprócz tego budynek ma jedną zasadniczą wadę. Nie ma centralnego ogrzewania, co powoduje częste zaziębienie się dzieci. Jest on nadto za mały na obecne potrzeby. Brak mu właściwie frontu, który wedle projektu miał zamknąć skrzydła ku frontowi wysunięte, złączyć boczne bastiony i z kaplicą w pośrodku miał stworzyć całość jednolitą.

Nasadzenie piętra na środkowym gmachu, gdzieby można umieścić sypialnie dzieci, przynajmniej częściowo zaradziłoby złemu, taksamo jak coroczny wyjazd na kolonie — a o te we własnych dobrach przy dobrej woli nie powinno być trudno — mógłby podnieść stan zdrowotny i atmosferę, która dziś musi panować w zakładzie, jeśli dziecko przebywa tam od 7 do 18 roku życia stale i nieprzerwanie, uczyniłby lżejszą i znośniejszą.

Braki te nie przeszkadzały przecież szkole w jej rozwoju. Liczba młodzieży z roku na rok wzrastała. W dziesięć lat po otwarciu zakładu było już 380 sierót

a obecnie jest ich 426, w czem liczba chłopców wynosi zwykle ponad 75%.

Pierwsi wychowankowie jako „czeladnicy“ opuścili zakład w r. 1832 w liczbie 23 i odtąd co roku około 50 do 70 kończy szkołę zawodową.

Niestety o dalszych losach wychowanków kronika zakładu nie posiada dokładnych danych. Wprawdzie co roku w dzień św. Stanisława, jako w dzień patrona zakładu zjeżdżają się byli wychowankowie, ale te nieliczne zresztą zjazdy nie pozwalają na wytworzenie obrazu o losach wszystkich. Obraz taki byłby ciekawy, bo unaoczniałby dobroczynną działalność społeczną instytucji, a może wskazywałby nawet linie refermy, do której należałoby iść zakładowi. Szczególniej w odniesieniu do dziewcząt, wychowywanych w zakładzie, statystyka późniejszych ich losów byłaby bardzo zajmująca, dorywcze już bowiem wiadomości o nich świadczą o potrzebie reformy ich kształcenia i opiekowania się nimi po opuszczeniu zakładu — o ile nam wiadomo — jest w toku.

Co do chłopców, ci otrzymują wykształcenie bardziej celowe niż dziewczęta.

W r. 1875 były warsztaty koszykarski i introligatorski, które zwinęto z chwilą utworzenia szkoły rzemiosł w r. 1879, chociaż mogły istnieć jako nauka zręczności przy szkole wydziałowej i ogrodniczej.

W r. 1879 istniały warsztaty: ślusarski, kowalski, blacharski (dobrze uposażony w maszyny, ale nieczynny od r. 1914), stelmarski, stolarski, rymarski w połączeniu z lakiernictwem, szewski, krawiecki i tkacki, zwinęty w r. 1895.

Dziś też wszystkie te działy prócz warsztatu blacharskiego i tkackiego prosperują, chociaż nie wszystkie stoją na odpowiedniej wyżynie. Od roku wznowiono też koszykarstwo i to rozwija się dobrze.

Powodem tego jest nienajlepsze umieszczenie szkoły rzemiosł w skrzydle niesłonecznym, brak dotacji na materiały i narzędzia i brak odpowiednich sił nauczycielskich dla nauk teoretycznych, które wskutek tego stoją na niskim poziomie.

Winę tych stosunków ponosi jednak Wydział krajowy, który objął szkołę rzemiosł w swój zarząd kontraktem z 2 sierpnia 1906 na lat dwadzieścia.

Ten fakt ze względów materialnych korzystny, pozbawił wpływu dyrekcje zakładu na samą szkołę, wytworzył pod jednym dachem dwie niezależne od siebie władze, a były wypadki, że wywoływał niezdrowy ferment. To też cieszyć się należy, że w r. 1926 kontrakt kończy swą moc obowiązującą i pozwoli skupić w jednym reku wychowywanie i kształcenie młodzieży, chociaż bezwzględnie wzmógłby wydatki fundacji na utrzymanie szkoły.

Strona wychowawcza młodzieży w różnych czasach różnie się przedstawiała. Dyrektorowie: Juliusz Starkel (1875—1885), Karol Brzozowski (1885—1894), Michał Stepek (1894—1901), Wiktor Włodek (zastępca 1901—1902), Wilhelm Schmidt (1903—1920), Władysław Kucharski (prowizorycznie 1921—1922) i Franciszek Włodyga (1922—1924 zastępca) przeciężeni pracą administracyjną, a często nieprzygotowani do szczytnej misji wychowawczej lub krepowani brakiem funduszy i zależnością od władz administracyjnych fundacji, niezawsze szli z postępem wychowawczych zasad, a zespół nie ułatwiał im ich trudnego zadania.

Zruchu wydawniczego

* A. Lomnicki. Geometria elementarna. Wydanie 5-te „Geometrii“ (Planimetria, stereometria, podręcznika dla klas wyższych szkół średnich).

* Karol Zagajewski. Deutsches Lesebuch fuer Handelsschulen, Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1924. 205 str.

* J. Szczepański. Wypisy łacińskie, wyd. III.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 26 września 1924.

TEATR WIELKI.

Piątek, 26 bm., „Danton”.
Sobota, 27 bm., „Zamarłe oczy”.
Niedziela, 28 bm., „Catmen”.
Poniedziałek, 29 bm., „Danton”.
Wtorek, 30 bm., „Hugenoci”.
Środa, 1 października, teatr zamknięty z powodu generalnej próby ze „Złota Renu”.
Czwartek, 2 października, „Złoto Renu” Wagnera. (Premiera.)
Piątek, 3 października, „Kiliński” Baluckiego. (Premiera.)

TEATR MAŁY.

Piątek, 26 bm., „Prof. Klenow”, sztuka w 3 akt. Karen Branson. (Premiera.)
Sobota, 27 bm., „Prof. Klenow”.
Niedziela, 28 bm., „Prof. Klenow”.
Poniedziałek, 29 bm., „Prof. Klenow”.
Wtorek, 30 bm., „Prof. Klenow”.
Środa, 1 października, „Sześć postaci”.
Czwartek, 2 października, „Prof. Klenow”.
Piątek, 3 października, „Prof. Klenow”.

TEATR NOWOŚCI.

Piątek, 26 bm., „Pajacyk”, operetka Stolza. (Premiera.)
Sobota, 27 bm., „Pajacyk”.
Niedziela, 28 bm., „Pajacyk”.
Poniedziałek, 29 bm., „Pajacyk”.
Wtorek, 30 bm., „Pajacyk”.
Środa, 1 października, „Pajacyk”.
Czwartek, 2 października, „Frasquita”. (Występ Ostrowskiego.)
Piątek, 3 października, „Pajacyk”.

Rozpoczęcie sprzedaży abonamentów teatralnych. W sobotę, 27 bm., rozpoczyna kasa Teatru Wielkiego sprzedaż abonamentów na nowy sezon teatralny. Wskutek zaprowadzenia tego abonamentu, stały się teatry istotnie przystępne dla najszerszych warstw, gdyż nabywca biletów abonamentowych płaci tylko za dwa bilety wstępu, a cztery bilety ma zupełnie bezpłatnie. W tym roku zaprowadzono ponadto abonament na III piętro, z którego korzystać może również i młodzież akademicka. W miesiącu październiku abonament będzie szczególnie korzystny, gdyż repertuar obfituje w szereg nowości, jak Człłkowska „Korpusarz sowiecki”, Wagnera „Złoto Renu”, dalej nowa operetka oraz jedna z doskonałych fars.

P. Hańska, bardzo utalentowana artystka, która w Teatrze Słowackiego i w Krakowskiej Bagatelii zdobyła sobie niezwykłym talentem wybitne stanowisko, wystąpi dziś, tj. w piątek, po raz pierwszy w „Prof. Klenowie”. P. Hańska zaangażowana na stałe przez Dyрекcję Teatrów, stanie się napewno w krótkim czasie równie świetną siłą, jak w Krakowie. Artystka wnosi na scenę wielką rutynę, niezwykły talent odtwórczy i piękną dykcję a więc walory pierwszorzędne.

Odświeżenie tablicy pamiątkowej ku czci Romuaida Traugutta nastąpi w niedzielę, 28 bm., o godz. 13 na pl. Bernardyńskim. Do współudziału w tej uroczystości zaprasza Komitet wszystkie polskie zrzeszenia, wszystkie towarzystwa, korporacje, cechy, łącząc prośbę o gremialne przybycie. Komitet nie wątpi, że szczerze po polsku czująca publiczność naszego grodu gremialnym udziałem w uroczystości odda należny hołd Dyktatorowi z czasów ostatnich walk niepodległościowych i tym zamianistuje gorące uczucia narodowe, które zawsze cechowały mieszkańców Lwowa.

Związek Obrońców Lwowa ogłasza: Celem wzięcia udziału w poświęceniu Kaplicy na Cmentarzu Obrońców Lwowa, odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Traugutta i odsłonięcia pomnika ku czci poległych na Personkówece zbiorą się wszyscy Obrońcy Lwowa w niedzielę, 28 bm., o godz. 8.30 rano przy ul. Wałowej pod zabudowaniami OO. Bernardynów, a o godz. 16 pod pomnikiem na Personkówece, w miejscu wskazanym przez delegata Komitetu p. Dzedzięlewicza.

Rozkaz MSO. Komenda okręgowa MSO. wzywa wszystkich swych członków do wzięcia udziału w poświęceniu Kaplicy na Cmentarzu Obrońców Lwowa i pomnika na Personkówece. Zbiórka 28 bm. o godz. 8 rano w sali Sokoła Macierzy, skąd wymarsz na Cmentarz Obrońców Lwowa, następnie zbiórka o godz. 3 popoł. na placu wystawowym koło pawilonu pacykowskiego, skąd wymarsz na Personkówece. Członkowie jawią się z odznakami służbowymi.

Święto przysposobienia wojskowego. Dnia 27 bm. w sobotę, o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Sokole Macierzy uroczyste rozdanie świadectw uczestnikom obozu sokolego przysposobienia wojskowego w Delatynie, połączone z odpowiednim przemowami i wieczorkiem gimnastyczno-wokalnym. Udział w części wokalnej wezmą artystka opery lwowej, Wp. Kopaczynska, Wp. Zarzycki, chór Bardu i zespół mandolinistów Dzwiek. Ćwiczenia wolne, drązek, poręcz, szermierka. Celem propagandy pracy nad przysposobieniem wojskowym

Zjazdy Chrześc. Jedności Narodowej.

Dnia 27. września tj. w sobotę o g. 5 popoł. w sali Twa Gospod., ul. Kopernika 20, odbędzie się zjazd delegatów Komitetów Powiatowych Ch. J. N. okręgu zloczowskiego wraz z udziałem posłów i senatorów celem omówienia aktualnych spraw politycznych.

Dnia 28. września tj. w niedzielę odbędzie się zjazd delegatów Komitetów Powiatowych Ch. J. N. okręgu stryjskiego w sali Sokoła w Stryju z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie; 2) Sprawozdanie z sytuacji politycznej, zagranicznej, wewnętrznej, gospodarczej i finansowej pań-

stwa (Wygłoszą zaproszeni pp. senatorowie: Lewakowski i Siciński i pp. posłowie: Dumin, Łuszczewski, Manaczynski, Maczyński, dr. Prószyński i Zagajewski); 3) Rzut oka na programy stronictw narodowych, które stworzyły Jedność Narodową (Ref. Prezes Ch. J. N.); 4) Stan obecny pracy polityczno - narodowej w stryjskim okręgu wyborczym (Ref. sekret. gen. Ch. J. N. p. Eustachiewicz); 5) Sprawozdanie delegatów powiatowych; 6) Jedność Narodowa i jej ideologia (Ref. dr. Patrym); 7) Wnioski i interpelacje.

wstęp dla publiczności wolny, ponadto zaprasza się wszystkie pokrewne stowarzyszenia, pp. oficerów, żołnierzy i władze cywilne.

— Państwowa Komisja egzaminacyjna we Lwowie dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich zawiadamia, że egzamin pisemny pod nadzorem odbędzie się w tegorocznym terminie jesiennym w dniach 30 i 31 października, poczem rozpocznie się egzamin ustny. Zgłoszenia pisemne z dokładnym wymienieniem przedmiotów egzaminu należy nadsyłać do 15 października br. pod adresem Komisji (Gmach posejmowy).

— Kłlnka chorób wewnętrznych oraz ambulatorium zostają otwarte dnia 27 bm. Godziny przyjęć dla chorych przychodzących od 8 do 9 rano.

— Z poczty. Prezes Dyrekcji Poczty i Telegrafów we Lwowie Inż. Kazimierz Dutczyński rozpoczyna 5-dniowy urlop w dniu 25 bm. Kierownictwo dyrekcji obejmuje wicyprezes W. Tournelle.

— Podatek dochodowy od uposażeń służbowych w październiku br. Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę był w miesiącu październiku 1924 r. dokonywany w dotychczasowym trybie, według skali ustalonej dla potrąceń podatku w maju 1924 r., okólnikiem Nr. 1 L. DPO. 489/III/24, ogłoszonym w numerze 96 Monitora Polskiego z dnia 25 kwietnia 1924 r. (poz. 267).

— Podziękowanie. Wojewódzki Komitet pomocy dla polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie składa serdeczne podziękowania JWP. St. hr. Badeniemu z Razułeczkowa za dar 1 wagonu ziemniaków, oraz tym PT. Ziemiańcom Małopolski Wsch., którzy swymi ofiarami, składanymi tak w naurze jak w pamiątkach przyczyniają się do realizacji doniosłych celów Wojewódzkiego Komitetu Pomocy, zasilenia szczytów zapasów kuchni akademickich i umożliwienia studiów naszej młodzieży w obecnych ciężkich warunkach.

— „Demon ziemi”. Według tragedji Franka Wedekinda w kinie „Lew”. film doskonale wyreżyserowany, posiada obrazy o wybitnej artystycznej wartości. Gra mimiczna wielkiego tragika Bassermana w roli redaktora i Asty Nielsen jako „Demona ziemi” przykuwają widza swoją nieubłaganą potęgą. Momenty psychologiczne uwydatnione z całą wyrazistością przeżyć. Miłą nowością w kinie „Lew” jest doskonale zgram orkiestra, składająca się z kilku nastu osób. W najbliższych dniach kino „Lew” wystawia 10-aktowy film „Teodora” wspaniale inscenizowany. 5766

— Muzyka kościelna. W dzień św. Michała w kościele OO. Jezuitów, o godz. 12.30 odśpiewała szereg pieśni religijnych artyści Chóru opery lwowskiej p. B. Głowacka i p. Z. Nowicki, Akompaniament na organach p. Ig. Grzywa. 5752

— Nowa polska świątynia. Dnia 28 bm. na Zniesieniu pod Lwowem odbędzie się poświęcenie nowego kościołka, wybudowanego staraniem teraźniejszego proboszcza kościoła św. Marcina, ks. Edwarda Kiernika. Ta dnia podmiejska, fabryczna osada, posiadająca polskiej ludności nie mniej niż ruskiej, pozbawioną była dotychczas zupełnie świątyni i musiała swe potrzeby duchowe zaspokajać aż w kościele św. Marcina, podczas gdy Rusini oprócz licznych cerkwi przy ul. Żółkiewskiej posiadali oddawna własną cerkiew na Zniesieniu. Że na tem cierpiała ludność polska, która albo się wyrażała albo działała bez kościoła, to jest oczywiste, teraz już na szczęście ten stan się zmieni.

— Nie zasypiają sprawy nasi przyjaciele. Dowiadujemy się o wypadkach grożącej w najbliższym czasie sprzedaży dwóch realności polskich w ręce ruskie i to wśród szczególnie obciążających okoliczności. Jeden ma nastąpić we Lwowie, drugi w podmie-

skiej gminie, na którą Rusini szczególnie parol zagieśli, to jest w Kleparowie; w obu wypadkach sprzedawcami są ludzie nieczem do tego nie zmuszeni, lecz tylko chęcią zysku kłenowani, a nabywcą albo sam ks. Szeptycki albo osoby z jego otoczenia. W pierwszym wypadku chodzi o realność położoną przy ul. Szeptyckich 1. 14, z dużym ogrodem, upatrzoną przez sferę kierującą na górze św. Jura, jak mówią na zaokrąglenie bloku realności przeznaczonych albo na przyszły ruski uniwersytet albo przynajmniej na domy i zakłady akademickie z nią związane. Właściciel nabywając przed kilku laty tę realność również od Polki solennie zobowiązał się wobec niej nie sprzedać jej nie-Polakowi. Zresztą sprzedawczyni zastrzegła sobie prawo pierwokupna, to jednak jest iluzorycznym, gdyż obecnie musiałaby dać niesłychaną cenę, jaką nowy właściciel od ks. Sz. otrzymuje. Wobec tego niestety trzeba się liczyć z utratą jeszcze jednego polskiego domu, a powstaniem nowego ruskiego bastionu we Lwowie. Przedstawienia czynione przez Organizację narodową właścicielowi okazały się bezskutecznymi. — Drugi podobny wypadek zachodzi na Kleparowie, gdzie urzędnik Wydziału samorządowego, były oficer pol. swą realność zbudowaną już za polskich czasów podobno przy pomocy środków i robotniczy wojskowej sprzedaje na ruskie probostwo, które zakładają dla szybszego zruszczenia Kleparowa, w którym przed kilkunastu laty było zaledwie kilka Rusinów, a teraz z powodu celowo i intensywnie prowadzonej kolonizacji ruskiej jest ich już parę tysięcy.

— ON. VI. Po wywczasach letnich i skompletowaniu Zarządu podjęto pracę w Organizacji w całej pełni. Świeżo zorganizowana Sekcja odczytowa urzędzi w najbliższej przyszłości szereg odczytów treści narodowo-społecznej i podobnie, jak w ubiegłym roku, zajmie się w dalszym ciągu zwiedzeniem rozmaitych pamiątek historycznych m. Lwowa. Sekcja przemysłowa urzędzi kilka posiedzeń z kupcami i rękodzielnikami z dziel. VI., a to celem uświadomienia sfer kupieckich i rzemieślniczych o doniosłości i potrzebie polskiego handlu i rękodzielnictwa. Komisja prawnicza udziela bezpłatnie, jak dawniej, porad prawnych ubogiej ludności dzielnicy VI. Niedawno założona biblioteka, składająca się z przeszło 500 tomów wypożycza członkom ON. VI. książki w niedzielę i czwartki od godz. 6—7 wiecz. we własnym lokalu przy ul. Leona Sapiehy 67. Zarząd ON. VI. zwraca się do Polaków dzielnicy VI., by jak najliczniej do Organizacji wstępowali i w pracy dalszej pomocy swej używali.

— Wiec w sprawie wyborów do Kasy chorych. Dnia 25 bm. tj. we czwartek o godz. 7 wiecz. w sali Instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda odbył się wiec, zwołany przez Zjednoczony Komitet urzędników rywatnych, przy współudziale posła żyd. Hellera i sztabu socjalistycznego z p. Szczyrkem na czele. Salę w dwóch trzecich wypełnili sami żydzi i garstka sprowadzonych robotników, silnie wspomagana przez odkomenderowanych urzędników Kasy chorych. Jedną

trzecią stanowili nieorientowani narazie słuchacze co do charakteru wiecu, którzy, gdy wiec przybrał cechy polityczne, narodowo-żydowskie, zapowiedzieli ostro przeciwko końcowemu ustępowi mowy posła Hellera, nie pozwalając mu przemawiać po żydowsku na wiecu publicznym. Kiedy mimo protestu poseł dalej w żargonie przemawiał, wyborcy Polacy zgłoszyli żargon odśpiewaniem „Roty”. Wściekłość iście semicka ogarnęła zebranych żydów i socjałów, kiedy mówca z obozu przeciwnego udawał cyframi rozrzutną gospodarkę dotyczącą czasowego zarządu i marnotrawienie gnosza publicznego na syntekury agitatorów i służalców żydowsko-socjalistycznych. Stwierdzić należy, że wiec ten był parodią i komicznym przedstawieniem braterstwa p. Szczyrka z posłem Hellerem. Wiec wykazał też małe zainteresowanie (stwierdzone zresztą przez mówców żydowskich) wyborami do Kasy chorych i nieco frazesów agitatorów listy Nr. 2.

— Falszywe dolary. W ostatnich czasach znowu pojawiły się w obiegu falszywe banknoty dolarowe. Między innymi puszczone została w obieg nowa emisja podrobionych banknotów 5-dolarowych Banku Federal Reserve w Chicago litera „D” Nr. niewyraźny z podpisami sekretarza skarbu A. W. Mellona i skarbnika St. Zjednoczonych Fr. White, z portretem Lincoln'a oraz falszywa emisja banknotów 20-dolarowych Federal Reserve Banku Minneapolis litera „C” Nr. 29 z podpisami D. F. Houston i John Banks i portretem Clevelanda. Departament skarbu Stan. Zjedn. za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego w Warszawie komunikuje, iż banknoty te podrobione są dość niedobrze z cynkowych lub niedzianych rysowanych blaszek, przy czym banknot 5-dolarowy nie posiada nici jedwabnych, zaś banknot 20-dolarowy ma linie atramentowe, mające imitować te nici.

— Dr. Selezinka na wolności. Izba radna uchwaliła wypuścić na wolną stopę dra Selezinkę, osadzonego w niedawnym procesie za gwałt publiczny na dwa lata ciężkiego więzienia za kaucją 500 zł. Dr. Selezinka pozostanie na niej aż do prawomocności wyroku.

— Przerwę w ruchu tramwajowym na linii ŁD., trwającą pół godziny, spowodował późnym wieczorem na ul. Kopernika wóz meblowy firmy Hartwiga, tak mocno wyładowany, że dwie pary silnych koni nie mogły ruszyć go z miejsca. Sprowadzono ratunkowy wóz tramwajowy, który dopiero zdołał wyciągnąć przelakowany wóz.

— Firma „Wawel” przewozi w tekturze towary zagraniczne. Dyrekcja cel we Lwowie wpadła w dniu wczorajszym na niesłychane praktyki centrali przedsiębiorstwa przewozowego „Wawel”, które w balach tektury przewoziło do Lwowa luksusowe towary zagraniczne. Oto w dniu 19 bm. wyładowano z wagonu do magazynu cłowego na dworcu głównym 31 balów tektury, wysłanych z Wiednia przez centralę „Wawelu” do filii tego przedsiębiorstwa we Lwowie. Bale tektury pozostawały w magazynie cłowym do dnia 23 bm., poczem w tym dniu Dyrekcja cel otrzymawszy wiadomość, że w tekturze przemycione zostały zagraniczne towary, podlegające wysokim opłatom celnym, wystąpiła do otwarcia bali i stwierdziła, że każdy bal tektury zawierał wewnątrz zagraniczne hafty, koronki, jedwabne wyroby trykotowe i tym podobne luksusowe towary, które w wielkiej ilości zostały przez władze zakwestjonowane. Spodziewamy się, że władze cłowe i policyjne widnóżą w tej karygodnej aferze przemysłowej energiczne śledztwo i ujawnią nazwiska tych niesumiennych kupców, którzy celem omińnięcia cła zeszli na drogę zwyczajnego oszustwa, byle tylko ładować własne kieszenie, a ukrócić skarb państwowy. Z drugiej strony ujawnią niewątpliwie rolę, jaką w tych kryminalnych ich praktykach odgrywała firma

„Wawel“, której nazwa stanowczo po odkryciu wczorajszej afery powinna być zmieniona!

— **Zagadkowa śmierć.** Wczoraj rzesza się na Gródeckim wieść o zamachu samobójczym, jakiego popełnić miał majster szewski, Jan Glueck, zamieszkały przy ul. B. Głowackiego 1. 3. Glueck od szeregu miesięcy chorował na gruźlicę i miał usunąć z pokoju kilkulatnią córkę i w jej nieobecności powiesić się, co dziecko obserwowało przez szparę w drzwiach. Tymczasem wysłany na miejsce wywiadowca policyjny stwierdził, że Glueck, który znajdował się już w ostatnim stadium gruźlicy, zwał się chwilowo z łóżka i po chwili zmarł.

— **Tragiczny zgon dwójki dzieci.** Wczoraj o godz. 7-mej wieczorem w mieszkaniu Mikołaja Michalewskiego, majstra krawieckiego, w Ryńku 1. 34, zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dziecka. Oto pięcioletnia jego córka Janina, bawiąc się z rówieśnicą niostą płonąca świecę z kuchni do pokoju, a przechodząc przez próg drzwi przechyliła świecę, od której zajęła się jej sukienka. Nieszczęsne dziecko w mgłnieniu stanęło w płomieniach i doznało tak ciężkiego poparzenia, iż niebawem zmarło. — Drugi wypadek niemniej tragiczny wydarzył się przy ul. Hallcekiej 1. 5, gdzie na drugim piętrze mieszka Antoni Dzierżanowski, urzędnik prywatny. Mały jego synek Juliusz bawiąc się na oknie odsunął zasówkę, a gdy okno otworzyło się spadł z wysokości drugiego piętra na bruk podwórza i poniósł śmierć na miejscu.

— **Rozbicie wagonu kolejowego.** Nieznani sprawcy rozbili wczorajszej nocy na torze drugiego dworca towarowego wóz kolejowy, zawierający paki z tytoniem, wysłany przez fabrykę włanięką z przeznaczeniem dla Rzeszowa. Włamywacze zabrali 1000 paczek, zostali jednak niewątpliwie spłoszeni, gdyż porzucili po drodze około 700 paczek. Na miejscu pozostawili łom żelazny, używany zazwyczaj przez złodziei do rozbijania wozów kolejowych.

ZARÓWKI „Philipsa“ najtańsze i najtrwalsze światłowej stawy.
SWIECZNIKI
ABAZURY
poleca 5708
Stanisław Lesniakowski
Chorążczyzny 10. vis a vis kina „Apollo“
konc. przedsiębiorstwo dla urządzeń światła elektrycznego
Wyłączna sprzedaż żarówek „ZAREG“
za wymianą zużytych.
TELEFON 21-80.

Czekolada znakomita gospodarska, mleczna, szwajcarska.
HÖFLINGERA wszędzie do nabycia.
Skład główny Lwów, Rutowskiego 8.

GŁOSY PUBLICZNE.

Azjatyckie wpisy.

Z kół młodzieży piszą nam: Aby wpisać się na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego trzeba przejść przez ogień walki, która rozwyzdrzeniem swem przypomina wszystko prócz nauki i jej świątyni. Wrzask i pisk, walka na pięści i łokcie, zdzieranie kapeluszy i darcie ubrań, brutalność i anarchja. O jakiegokolwiek koleje nie ma mowy; ten się dopcha, kto bezwzględniej gwałci prawo kolejności.

Młodzież, z której powstać mają kadry wychowawców, daje odstrasżający przykład braku wszelkiej kultury i wychowania. Barbarzyństwem swym daje fatalną ilustrację stosunków obcym, którzy z wpisów na uniwersytet lwowski wynoszą sińce i uczucie poniżającej odrzy. Obcy ci bowiem nie wiedzą, że w tym skotłowanym, boksującym się tłumie jest co najmniej

„DEMON ZIEMI“

wielki dramat w 6 aktach według powieści **Fr. Wedekinda** 5763n
W gł. roli genialny aktor Wiednia **Basserman**. Jeszcze tylko krótki czas **KINO „LEW“**.

Z SALI SADOWEJ.

Na czym kształci się młodzież żydowska?

(Czwarty dzień rozprawy.)

W czasie wczorajszej rozprawy prześluchano znowu cały szereg świadków, którzy z całą stanowczością stwierdzili, że ataki oskarżonych na policję, są zupełnie bezpodstawne.

Świadek Podbrożny, przodownik policii robił dochodzenia w sprawie rozszerzania broszur i odezw komunistycznych w koszarach jednego ze stacjonowanych we Lwowie pułków. Bibule tę znalazł u szeregowca Bursztyna. W toku dochodzeń pokazało się, że Bursztyn otrzymał te broszury od osk. Habermana. Po nitce do kłębka i cała ta szajka, która obecnie siedzi na ławie dostała się w ręce sprawiedliwości.

Świadek zeznał dalej, że od oskarżonych dowiedział się o istnieniu całej organizacji, wszystkie szczegóły podali mu oskarżeni samowolnie, nieczem nie zmuszeni. Świadek stwierdza pod przyjęciem, że nic nie wie o tem, jakoby oskarżonych bito lub katowano. Gdy

świadek konfrontowano z oskarżonymi — między innymi z Reinoldem — oskarżony ten, poirytowany, że świadek do oczu powtórzył mu wszystko, pomadł w jakiś szal nerwowy i osłabł.

Rozprawę przerwano, a Reinolda wy prowadzono z sali.

Po podjęciu rozprawy, gdy świadek Podbrożny wszedł na salę, osk. Reiss zawołał „morderca“.

Trybunał w tej chwili udał się na naradę i skazał Reissa za niewłaściwe zachowanie się na 3 dni odosobnionego więzienia. Wogóle oskarżeni zachowują się z taką arogancją właściwą ich rasie, że dziwić się należy cierpliwości przewodniczącego, który wobec nich zachowuje za dużo zimnej krwi i taktu.

Po przesłuchaniu szeregu wywiadowców, którzy również zdyskretylowali skargi oskarżonych, odroczone rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Z Rady miejskiej.

Pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się przy dość licznych udziałach radnych, wypoczętych, rumanych, chętnych do pracy i mówienia. I mówiono przed porządkiem dziennym prawie godzinę, tak że na sprawy bieżące pozostało już mało czasu. Przebieg obrad był następujący:

Na wstępie obrad prezydent oddał cześć pamięci b. p. Jakóba Beisera, b. długoletniego członka Rady m.

Przed porządkiem dziennym r. senator Thullie przyponniawszy ostatnią katastrofę budowlaną na ul. Skarbkowskiej, postawił wniosek nagły, by magistrat zbadał wszystkie kamienice, gdzie znajdują się składy. Gdy prezydent oświadczył, że badanie takie zostało przeprowadzone, mówca postawił wniosek, by magistrat zarządził, co potrzeba, celem wykrycia tajnych, niekoncesjonowanych magazynów.

Uchwalono.
Z kolei zabrał głos r. Chajes, który w dłuższym przemówieniu wyraził uznanie zarządowi miasta i M. Z. E. za porządkę, jakie panowały podczas Targów Wschodnich, sprawność tramwajów, które w jednym dniu przewoziły 40—50 tysięcy ludzi, za oświetlenie miasta, zwłaszcza głównych ulic, wskutek czego miasto nasze miało wygląd rzeczywiście europejski. Mówca prosił jednak, aby taka dbałość o miasto nie była tylko od święta, ale i po Targach by coś dla miasta robiono. Wobec tego stawia wniosek, by przedłużono linię tramwajową do Persenkówki,

by główne ulice miasta, jak Legionów, pl. Marjacki i ul. Akademicka oświetlano nadal lampami lukowemi.

R. dr. Herschtal poruszył sprawę pewnej rumanacji na ul. Piotra i Pawła, pokazało się jednak, że prezydent nie wydawał w tej sprawie żadnych poleceń.

Z porządku dziennego zgodnie z rezeratem r. Felsztyna przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków M. Z. E. za r. 1923. W roku tym było dochodu ze światła 11 miliardów mk., a z tramwajów 8, tzn. 5 proc. od obrotu.

Na wniosek tego samego referenta odstąpiono Spółce dla handlu i produkcji chmielu i surowców browarnianych gruntem miejski na ul. Nowej Rzeźni w zamian za inny grunt z dopłatą.

Na wniosek ref. r. ks. dr. Szydelskiego zmieniono akt fundacyjny im. Magdaleny Jurgas dla akademików urodzonych w Galicji, o tyle, że kompetować mogą o te stypendja akademicy urodzeni w Małopolsce, na Spiszu i Orawie.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa odszkodowania jakie ma zapłacić Jonas Sprecher za zabudowanie bezprawne 39.10 m. kwadr. gruntu miejskiego na pl. Marjackim. W rezultacie znaczną większością uchwalono, że Sprecher ma zapłacić za 1 m. kw. 3000 zł.

W końcu zgodnie z wnioskiem r. Höflingera uchwalono pozwolić dyr. Kordeckiemu na dawanie przedstawień cyrkowych do końca października.

Na tem zamknięto obrady.

70 proc. żydów, wnoszących w mury uniwersyteckie przedsmak Azji. Obcy ci będą mówić i pisać o tem, jak jest w Polsce.

Słono służba uniwersytecka uważa się za bezsilną do poskromienia całego skandalu, możeby polskie organizacje akademickie przysły z pomocą w utrzymaniu ładu. To bowiem, co się dzieje, przynosi tylko wstyd i kompromitację.

Przy tej sposobności wartoby przypomnieć, że uniwersytet lwowski nie posiada niczego, co ułatwiłoby orientację w studiach. Są sprawy, wymagające długiej wędrówki od instancji do instancji, po to, aby ostatecznie nie dowiedzieć się niczego. Są przepisy, będące tajemnicą, udzielaną ustnie w formie nieautorytatywnej. To też młodzież, szczególnie na pierwszych latach, studjuje na oślep, bez pojęcia o

wymaganiach. Skutek jest taki, że przed egzaminami wychodzą na jaw braki, których uzupełnianie pociąga za sobą stratę półroczy i lat.

Gdy niedawno zwrócił się jeden ze studentów lwowskich do uniwersytetu w Columbii z prośbą o podanie warunków studjów, otrzymał odnośnie plik druków, w których znalazł wszystko potrzebne. Osobna broszura zawierała odpowiedzi na ponad 100 możliwych pytań. Załączone pismo wyjaśniało, że „odpowiedź na postawione pytanie znajdziesz Pan w takich a takich paragrafach“.

To jest organizacja i ład. Czy na to jednak niema rady? Czy nie opłacałoby się któremuś z zrzeczeń akademickich wydać rodzaj przewodnika dla studentów, zawierającego wszystkie przepisy uniwersyteckie i praktyczne wskazówki?

Listy z kraju.

□ **ZABŁOTÓW.** Wiece poselski Dn. 16. bm. odbył p. poseł Tadeusz Zagajewski w Zabłotowie wiec sprawozdawczy z ramienia Chrześc. Jedności Narodowej. W wypełnionci do brzozi sali Sokoła zebrał się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych: rolników, robotników, pracowników państwowych, ziemian i wolnych zawodów wyzwolon. Reprezentowane też były prócz Ch. J. N. różne kierunki polityczne (PSL „Piast“, „Brylanty“ z secesji Bryla, PPS., konserwatyści, Rusini, komuniści, sjonisci i ortodoksi).

Przewodniczył wiecowi dr. Bronisł. Dmowski. P. poseł przedstawił wyczerpujący stan skarbowy, ekonomiczny i polityczny w kraju. Zaznaczył siłę żywotną Polaków, którzy prawie wyłącznie własnymi zasobami zasiliłi Bank Polski (żydzi zapisali się tylko na 2 proc. akcji). Wspomniał, że prawidłowo przeprowadzona reforma rolna dostarczy bezrolnym gruntów z o-Ubrzynich obszar. ziemi skupionych w jednym ręku, a źle administrowanych, ale oczywiście za stosownem wynagrodzeniem. Prawo własności musi być uszanowane, w przeciwnym bowiem razie „jeżelibym ja mógł dowolnie wziąć na korzyść swoją rzecz drugiego, to po jakimś czasie kto inny w ten sam sposób mógłby mnie mojej własności pozbawić“. Zapewnił p. poseł dalej o odpowiedzialnej przez Sejm i Rząd ochronie interesów robotników i pracowników państwowych. Podkreślił, że bez względu na odcienie polityczne wszystkie partie w Sejmie głosują solidarnie w sprawach zasadniczych, dotyczących ogólnego dobra państwa, natomiast mniejszości narodowe nawet i w tych sprawach występują wrogo przeciwko interesom Rzeczypospolitej. Wreszcie mówił o ustawach samorządowych, językowych i szkolnictwie.

Po dyskusji, w której przedewszystkiem utyskiwano na wymierzani przez Inspektorat skarbowy w Śniatynie podatków w sposób nierównomierny i niestosunkowo wysoki do wartości stanowiących ich podstawę, zapadły następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu dnia 16. września 1924 r. w Zabłotowie obywatele

1. Przyjmują z uznaniem do wiadomości sprawozdanie p. posła Zagajewskiego.

II. Uchwalają:

1. Podziękowanie oraz pełne zaufanie postom Chrz. Jedn. Narod. za ich twórczą pracę w Sejmie, dążącą systematycznie do zespolenia możliwie wszystkich, stojących na gruncie państwowości polskiej, stronnictw około dobra Ojczyzny;

2. Jak najenergiczniejszy protest przeciwko czyimkolwiek zamiarom utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, przez co by się zamąciło spokój miasta Lwowa i uniemożliwilo młodzieży wolną od tarć narodowościowych naukę;

3. Zażądać od posłów Jedn. Nar., aby nie dopuścili już więcej do zwinęcia ani jednego sądu w miastach niepowiatowych Małopolski wschodniej, bo przez to zniweczyłoby się gospodarstwo czy rozwój miasteczek i ogółociliby się je z nielicznej polskiej inteligencji;

4. Aby w wykonaniu reformy rolnej olbrzymie obszary urodzajnej ziemi na kresach wschodnich oddane zostały polskim chłopom;

5. Aby w ustawach robotniczych zabezpieczono starość robotnikom i zapewniono podstawę wydatnej produkcji, paraliżując w ten sposób zbrodnię dążności komunistów do zniszczenia Państwa Polskiego przez szerzenie nieziszczalnych, wywrotowych hasel;

6. Przyjmując, że każdy lojalny obywatel Rzplitej zastępuje na wszelkie względy, z drugiej strony domagamy się rządów jak najsiłniejszej ręki przeciwko wszystkim, którzy w jakiegokolwiek sposób podkopują powagę, znaczenie i byt Rzplitej, przesadna bowiem wobec wrogów państwa łagodność, je dymie ich rozzuchwała a państwowy autorytet obniża.

□ **BUCNIÓW**, pow. Tarnopól. Wice Z. L. N. W ostatnich dniach odbył się tu wice Z. L. N. z udziałem sen. Orlińskiego. Zebrani byli włościanie z kilku wsi. Po przemówieniu p. sen. Orlińskiego, zabierali głos włościanie, między innymi p. Hasiak, już to w sprawach ogólnoparłamentowych, już też w sprawach lokalnych. W końcu przemówił ks. proboszcz Szokalski. Uchwalono następującą rezolucję: 1) Zebrani pochwalają politykę Z. L. N., wyrażając wotum zaufania tak klubowi Z. L. N. jakoteż sen. Orlińskiemu. 2) Dziękując Klubowi Z. L. N. za wydatną pracę nad skupieniem stronnictw polskich na terenie parlamentarnym, proszą o dalsze starania, by na kresach nie rozpraszać sił polskich. 3) Domagają się opieki nad ludem rolniczym, wyrażając przytem przekonanie, że bez silnego i gospodarczo zamożnego włościanstwa i przemysł nie będzie mógł się rozwijać. 4) Zgodnie z tem przeświadczeniem żądają zgromadzeni ustalenia polityki ekonomicznej z główną zasadą obrony interesów rolniczych.

Sport.

„Aerolloyd” Polska linja lotnicza. Dnia 25 bm. odleciało do Warszawy 4 osoby, o godz. 9 rano; przyleciało osób 2 o godz. 17.30 wiecz.

Pogoń—19 pp. O. L. 3:2 (2:0). W udanym i bardzo miłym widowisku sportowym, jakiem były wczorajsze zawody Pogoni—19 pp., pełnego blasku nabrała stara maksyma piłkarska, że tylko zawody towarzyskie pozwalają drużynom rozwinąć poprawną i bogatą w estetyczne wartości grę. Atmosfera mistrzostw zabija te czynniki albo zupełnie, albo usuwa je na plan dalszy. Wśród zaczętych typowych walk o punkty, wczorajsze zawody były pożądanym urozmańczeniem. Przebieg ich, nadzwyczaj żywy, interesujący, przeplatany często kunsztownymi sytuacjami podbramkowymi, śledziła dość licznie, jak na dzień powszedni, zebrana publiczność, z prawdziwą satysfakcją. Pogoń bowiem, jakby inna drużyna. Pogodny nastrój drużyny, której tym razem nie stało przed oczyma okrutnie widno utraty punktów, dała grę o wiele lepszą, aniżeli w grach mistrzowskich. Przedewszystkiem praca napadu wykazywała dużo celowości, a kilka znakomych nawet posunięć taktycznych. Tyły grały bez zarzutu, a Hanke koncertowo. Najwięcej zainteresowania z pośród graczy skupiali na sobie obaj bramkarze. Czarnański bronił jak sam Zamora, udowadniając raz jeszcze, że jest utalentowanym bramkarzem. Goerlitz poprzedzony niezwykłą pochlebną famą, mało miał sposobności do popisu 19-ka nie wiele go niepokoiła. Aż przyszedł w „pomoc” Gebartowski. Zawinił karnego. I tu talent Goerlitz'a zabłysnął. Z pewnością i stoickim spokojem obronił rzut karny. Pozaatem miał same łatwe piłki. Wykop Goerlitz'a dług i czysty, ułatwia stopniowanie napastnikom.

W 19-tce poza Czarnańskim wybijał się Nichte, grający na łączniku. Dobry drabing i energiczny ciąg pozwoliły mu wytworzyć kilka groźnych sytuacji dla Pogoni. Pomoc 19 pp. wyczerpała się szybko. Obrona mimo przeciążenia grała naogół dobrze. Słabszym niż zwykle był Hlawing, ustępując tym razem pierwszeństwa swemu towarzyszkowi Rusinkowi.

Bramki zdobyli Wacek i Garbleń. Sedziował dobrze p. Decowski.

Odczyt p. Vocla Ryszarda o wrażeniach z podróży po Europie, Matej Azji i Egipcie odbędzie się w sali Sokoła Maciejskiego w niedzielę, 28 bm. o godz. 7.30 wiecz. Wstęp za kartkami pocztowym. Do nabycia w miastowej kasie sprzedaży biletów teatralnych B. Południowego od 9 do 4 pop.

Polonia (Przemysł)—Sparta (Lwów). W poniedziałek, 29 bm., odbędzie się zawody przyjaźielskie między powyższymi klubami na boisku Cytadeli. Sparta, która doszła w tym roku do finału o wejście do kl. A, będzie się starała uzyskać wynik tak najbardziej honorowy, a nie zapominać przytem, że w zawodach przyjaźielskich pokonała zarówno Lechia jak i Rewerę w stosunku 3:0. Początek zawodów o godz. 3.30 pop.

Czarni—Hasmonea. Czarni stają w sobotę w niedzielę 27 i 28 bm. do walki z Hasmonea. Czarni po ostatnim wysokocyfrowym zwycięstwie nad Rewerą stansławowską okazują pod okiem trenera Czajka stałą poprawę formy i stanowią groźny zespół. Obie drużyny dołożą zapewne wszelkich wysiłków, by uzyskać cenne punkta. Przesprzedaz biletów od środy 24 bm. w Księgarni Akademickiej po cenach niższych.

Wycieczka w Bieszczady. Lwowski Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego urzędują w niedzielę, 28 bm. i poniedziałek, 29 bm. wycieczkę w Bieszczady na Wysoki wierz (1245 m) i Sekul (1283 m) z wyjściem z Sławka Noclegi w schronisku w Sławsku. Odjazd ze Lwowa w sobotę 27 bm. o godz. 16.05. Powrót w poniedziałek, 29 bm. o godz. 22.10. Zgłoszenia w firmie Krawczyński i Czołowski, pl. Marjacki 8, do soboty do godz. 12.

MIŁOŚĆ PRZEPYCH I ŚMIERĆ!!!

Oto elementy wspaniałej tragedji dziejowej, która doczekała się realizacji w wielkim filmie p. t.:

„TEODORA”

5760n

Obraz ten oprócz bogatej i emocjonalnej treści odznacza się świetną grą artystów, bogactwem wnętrza, doskonałą reżyserją, która umie zręcznie operować olbrzymimi masami i nieporównaną niewidzianą dotąd czystością zdjęć.

Wkrótce w Kinie „LEW”

Nowoczesna Venus 5761n **W „KRÓLOWEJ PAWI”**
MAE MURRAY wkrótce

Dział Ekonomiczny.

Z giełdy lwowskiej.

Lwów, 25 września.

Dolar efektywny z powodu większego zaopiarowania obniżył się nieco w kursie i targowano nim po zł. 5.18.

Na giełdzie walutowo-dewizowej duża podaż przy małym popycie. Notowano Jork 5.18 1/4—5.18, Zurych nieco silniejszy, przy dość dużych obrotach 98.80—98.85, Praga 15.56—15.57 nieco słabsza, Londyn przy dużym zaopiarowaniu 23.18—23.20.

Akcje słabe, przy małym zainteresowaniu, kursach i tendencji niżkowej. Z niekotowanych Olkusz, którego od kilkunastu dni kupują z jednej strony w każdej zaopiarowanej ilości, utrzymuje się przy kursie 0.70—0.80 groszy. Także Gazolina jest od dłuższego czasu poszukiwana, lecz mimo tego kursa niskie. Dziś obniżyła się na 1.30, 1.35. Z innych niekotowanych jak zwykle kilka transakcji w Gazach wschodnich po 13.25—75, zachodnich 2.30—3.00, Jaworzno (100) 15—15 1/4, (25) 15 3/4—16, (drobne) 17 1/2. Z egzotyków notowano dziś Książnicę Atlas po 3.50 gr., superfosfat po 2 zł. Pozaatem w innych akcjach tylko drobne sporadyczne transakcje. Wiele walorów zupełnie bez obrotów.

Także na oficjalnej giełdzie kotowanych ruch bardzo słaby. Z akcji bankowych Hipoteczny niżkował na 59—62 gr., Przemysłowy 46—48 gr. Z innych kotowanych jak zwykle interesowano się nieco Chodorowem po 5.35—5.50, Browarami po 7.25—7.50, Chybie 7.10—7.75, Tespy 3.90—4.05. Z drobniejszych ruch w Cmiełowiu po kursach 52—56 groszy.

Naogół giełda obecną cechuje ospałość i wyczekiwanie. Z powodu braku gotówki popyt jest minimalny, tak, że nawet obecna podaż, która jest właściwie bardzo szczupłą, w zupełności zaspokaja zapotrzebowania a nawet zauważyć się daje nadmiar w podaży nad popytem. Wskutek tego kursa coraz są słabsze, a tendencja wybitnie niżkowa. Ultimo miesiąca stałe powodujące brak gotówki, sytuację giełdową jeszcze pogarsza. Wobec tego należy się spodziewać dalszego jeszcze obniżenia się kursów.

Transakcje w akcjach. Akc. Bk Hipoteczny 0.61, 0.60, 0.63, 0.60; Bk Przemysłowy 0.48, 0.46, 0.47, 0.47 1/2; Z. B. K. 0.11; Browary 7.50, 7.30, 7.25, 7.28, 7.38; Chodorów 5.45, 5.50, 5.45, 5.55, 5.85, 5.32; Chybie 7.75, 7.65, 7.70; Cegielski 0.68, 0.60; Górka 17.00; Nafta 0.30, 0.31; P. T. B. 0.15; Rak-szawa 2.50; Tespy 4.05, 4.00, 3.50; Zieloniewski 10.05; Cmiełow 0.50, 0.55, 0.54, 0.53; Lokomotywy 0.40; Niemojowski 0.52; Nitrat 0.45, 0.43; Oikos 3.60, 3.50; Parowozy 0.32; Pezet 0.20.

Transakcje w akcjach niekotowanych. Azot 0.30; Elektrosan 0.24; Gazy wschodnie 13.75, 13.40, 13.25; Gazy zachodnie 2.30, 2.32, 2.55, 3.00; Gazolina 1.30, 1.32, 1.33; Jaworzno (25) 15.75, 16.00, (100) 15.00, 15.20, (drobne) 17.50, 18.00; Olkusz 0.70, 0.72, 0.73, 0.74, 0.75, 0.76, 0.77, 0.80, 0.78; Radziwiłł 1.50 bez odbiorców; Przeworsk 200.00; Szkło w Krośnie 1.75; Polska Foresta 0.30; Książnica Atlas 3.50; Węglówki 0.03; Superfosfat 3.00.

Wart. nomin.	Dywid. 1923	Dywid. 1924	Akcje	25 września			23 września			22 września		
				placa	zadaja	transakcje	placa	zadaja	transakcje	placa	zadaja	transakcje
Mkp.	Mkp.		z kuponem bieżącym	Zł. gr.	Zł. gr.		Zł. gr.	Zł. gr.		Zł. gr.	Zł. gr.	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	15000	—	Bank hipoteczny	58	63	0.59—0.62	0.62—0.65	0.68—0.68 1/2	—	—	—	
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	84	—	Bank Komercał.	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	140	560	Bank Małopolski	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	130	9000	Bank Przemysłow.	45	49	0.46—0.48	0.49	0.49—0.50	—	—	—	
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	15000	—	Bank Ziem. kred.	10	12	0.11	—	—	—	—	—	
280	84	—	Bank Ziemelny	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	600	13000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—	—	—	—	
500	5.0	—	Agrochemia	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	—	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—	—	—	—	
500	5000	—	Browary	7	15	7.60	7.25—7.50	7.90	8.15—8.20	—	—	
1000	3000	—	Chodorów	5	30	5.60	5.32—5.55	5.75—5.83	5.85—5.90	—	—	
1000	2000	—	Chybie	7	7	7.85	7.10—7.75	8.25—8.50	8.70—8.75	—	—	
1000	800	30000	Cegielski	64	67	0.65—0.66	0.70—0.73	0.78—0.82	—	—	—	
1000	1000	2000	Cmiełow	51	57	0.52—0.56	0.55—0.60	0.60—0.62	—	—	—	
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	39	41	0.40	—	—	—	—	—	
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—	—	—	—	
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—	—	—	—	
140	600	—	Górka	16	80	17.20	17—	—	18.75—19.00	—	—	
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—	—	—	—	
5000	15000	—	Marysin	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	300	—	Niemojowski	51	53	0.52	0.55	0.58	—	—	—	
—	—	—	Nitrat	44	49	0.45—0.48	—	0.50—0.51	—	—	—	
1000	4000	—	Oikos	2	45	2.65	2.50—2.60	2.90	2.98—3.00	—	—	
500	750	—	Parowozy	37	39	0.33	—	0.40—0.41	—	—	—	
500	200	1000	Pezet	19	21	0.20	—	0.21—0.22	0.20	—	—	
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	0.20	—	—	—	
1000	500	—	Pokucie	—	—	—	—	—	—	—	—	
500	350	20000	Polska nafta	29	32	0.30—0.31	0.40—0.55	—	—	—	—	
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	14	16	0.15	—	—	—	—	—	
10000	2500	—	Potega	—	—	—	—	—	—	—	—	
140	280	—	Rakszawa	2	45	2.55	2.50	2.75	2.75—2.75	—	—	
500	300	3600	Rohn Zielinski	—	—	—	—	—	—	—	—	
200	40	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	4.90—4.95	5.20	—	—	
140	300	—	Siersza gór.	4	95	—	—	—	—	—	—	
280	750	—	Spół. Wydawnicza.	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	—	—	Tehate	—	—	—	—	—	—	—	—	
700	700	—	Tepege	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	350	—	Tespy	3	85	4.10	3.90—4.05	4.50—4.55	4.80	—	—	
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—	—	—	—	
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	1070	—	Zieloniewski	10	15	11.35	10.21	11.00	11.25	—	—	
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—	—	—	—	
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	520	—	Polbal	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	210	—	Poisot	—	—	—	—	—	—	—	—	
140	210	4500	Tonan	30	—	—	—	0.30	—	—	—	
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—	—	—	—	

Lwów, 25 września.

W TRANSAKCJACH BANKOWYCH:

Dolar ef.	zi.	5.1840
N. Jork	”	5.1825—5.19
Funt szterl.	”	23.18—23.20
Frank szwajc.	”	0.9880—0.9885
Frank franc.	”	0.2775—0.23
Kor. czeska	”	0.1556—0.1557
” aust.	”	0.000073375 734
Liry włoskie	”	0.2285
Leje rumuń.	”	0.027

DOLAR ef. W WOLNYM OBROCIE
zi. 5.18.

Notowania giełdowe.

GIELDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 25 września.

Waluty i dewizy. Tendencja niejednolita. N. Jork 5.18 1/2; Londyn 23.20; Paryż 27.45; Wiedeń 7.32 1/2; Praga 15.57 1/2; Włochy 22.85; Belgja 24.80; Szwajcaria 98.95; Holandia 200.20.

Miljonówka 0.64; Bony złote 0.85; Pożyczka złota 6.10; Pożyczka dolarowa 3.02.

Akcje. Tendencja naogół słaba. Bk Handlowy 7.50; Bk dla H. i Przem. 1.20; Bk Kredytowy 0.33; Bk Handl. w Pozn. 2.80; Bk Przemysłowy 0.52; Bk Zachodni 2.05; Bk Sp. Zarobk. 7.00; Cerata 0.34; Tespy 4.50; Grodzisk 0.60; Kijowski 0.29; Puls 0.40; Spies 1.57; Zgierz 2.95; Elektryczność 1.75; Sła i Światło 0.58; Chodorów 5.70; Częstocice 2.90; Cukier 4.95; Łazy 0.16; Węgiel 4.90; Nafta 0.38; Nobel 1.70; Cegielski 0.70; Lipop 0.78; Modrzejów III. V—6.10; Norbln 0.97; Ostrowieckie 8.15; Parowozy 0.40; Pocisk 2.30; Rudzki 1.68; Starachowice 3.10; Ursus 2.55; Zieloniewski 10.75; Konopie 0.70; Zawiercie 36.75; Żyrardów 30.00; Żyrardów młody 20.75; Borkowski 1.45; Synd. Rol. 2.15; Habersbusch 6.00; Spirytus 2.72. (AW.)

GIELDA KRAKOWSKA.

Kraków, 25 września.

Akcje. Tendencja niżkowa. Bk Przemysłowy 0.44; Bk Ziemiński Kred. 0.11; Bk Spółek Zarobk. 7.20; Tohan 0.35; Cmiełow 0.45; Zieloniewski 10.00; Cegielski 0.69; Parowozy 0.35; Trzebinia żel. 0.80; Górka 16.50; Siersza Gór. 4.40; Siersza Elektr. 0.22; Tepege 3.25; Chodorów 5.30; Gazy zachodnie 3.20; Chybie 6.50; Len 0.55; Azot 0.04. (AW.)

GIELDA SZWAJCARSKA.

Zurych, 25 września.

Złoty 101.00; N. Jork 5.26; Londyn 23.52; Paryż 27.75; Wiedeń 0.007435; Praga 15.75; Włochy 23.10; Belgja 25.75; Budapeszt 0.0069; Sofia 3.85; Holandia 203.50; Chrystianka 72.30; Kopenhaga 90.62; Hiszpanja 69.95; Bukareszt 2.65; Berlin 1.2550; Belgrad 7.40. (AW.)

GIELDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 25 września.

Warszawa 107.50; Złoty 108.00. (AW.)

ZBOŻE.

Lwów, 25 września.

Na giełdzie skromne obroty w życie — poza giełdą zastój w obrotach. Tylko żyto poszukiwane. Zainteresowanie dla jęczmień pastewnego. Oferta podaż w hreczce i strączkowych. Tendencja utrzymana, w życie zwyczajowa. Usposobienie spokojne.

Transakcje. Żyto nowego zboru 18.00—15.75.

Ceny szacunkowe bez transakcyj. Pszenica 22.75—23.75; jęczmień browarniany 18.00—19.50; jęczmień przemysłowy 16.50—17.50; cwiśes 44/45 16.00—16.50.

CENY ZŁOTA I SREBRA.

Bank Polski, Oddział we Lwowie

placił wczoraj za	złoto	srebro
-------------------	-------	--------

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ.

FORTEPIAN dłuższy, piękny — sprzedani za 900 Zł.
Kopernika 26 parter oficyny, gankiem ostatnie
drzwi Skleniarski. 5651

SYPIALNIA jasion kwiatowy do sprzedania Żółkiew-
ska 82 Biłyk. 5725

PARCELE małą w śródmieściu przy tramwaju kupię
zaraz. Wiadomość: Tamowskiego 8 I. piętro. 5694

APARATY do gaszenia ognia „Perko” i naboje za-
pasowe poleca M. Kierski Handel żelaza Lwów, Pa-
saz Mikolascha, Filja Tarnopol. 5563

KAMIENIE młyńskie, fabryki J. Trapp-Pilzno (Cze-
chosłowacja) poleca ze składów Rolindustria S. A.
Lwów, Fredry 9. 4790

NAJTANIEJ kołdry, materace, poduszki,
bieliznę pościelową, dywany,
dekoracje, materje meblowe poleca **KAZ.
SKIBIŃSKI, — Lwów, — Kopernika 4.**
naprzeciw Szkowrona. 4569

WILCZURY rasowe dwumiesięczne sprzedam. Gro-
chowska 5 (koniec Listopada). 5743

MAJĄTEK 1.500 morgów, pałac, budynki kompletne,
inventarz żywy i martwy, stacja w miejscu 38 do-
larów za morgę Małopolska. Willa cała wolna,
komfort, ogród, stajnia, sprząda lub zamieni za
majątek. Agencja Lwów, Chorążczyzna 27, — Tele-
fon 1623. 5741

2 OBRAZY Stachewicza i Sozańskiego okazynie do
sprzedania. Hofmana 8. II. p. od 2—5 popoł. 5768

ŚLICZNY DOBERMAN okazynie do sprzedania z po-
wodu wyjazdu. Hofmana 8. II. p. od 2—5 popoł.
5769

MIESZKANIA.

ZAMIENIĘ duże mieszkanie śródmieście, na małą
willę opodal. Administracja „Tramwaj”. 5716

DUŻY, ładny, wspólny pokój z utrzymaniem lub bez
dla studenta. Zaścianek 17. I. p. ob. Szkoły Prze-
mysłowej. 5718

POSZUKUJĘ pokoju w okolicy politechniki od 1 lub
15 października. Zgłoszenia: Jan Setmajer Ostrow
dwór poczta Koczyce. 5729

„INFORMATOR” Biuro mieszkaniowe. Kopernika
22, telefon 446, poszukuje dla solidnych zamoż-
nych lekturów mieszkania różnych pokoi, przys-
tawia zamiany w Warszawie, Krakowie, Po-
znanu, pośredniczy w kupnie i sprzedaży me-
rachomości, dóbr lasów. 4912

DO WYNAJĘCIA duży pokój dla dwóch pań z utrzy-
maniem lub bez. Zgłoszenia Tarnowskiego 11. II p.
M. K. 5691

DWA elegancko urządzone pokoje przedpokój dla
zamożnego pana. Administracja „Władystawa”.
5693

POKÓJ z osobnym wejściem wraz z utrzymaniem
obok Techniki dla 2 studentów do odstąpienia.
Zgłoszenia Administracji „Spokój”. 5750

ZAMIENI pokój w Poznaniu z utrzymaniem lub bez
na pokój we Lwowie akademickim z inteligentnej ro-
dliny. Zgłoszenia pod „Poznań” do Admin. 5755

LOKAL przy ul. Technicznej, nadający się na garaż,
magazyn lub warsztat jest do wynajęcia. Wiado-
mość: Mroczek, Bank Narodowy Lwów, ul. Aka-
demicka 10. 5757

BIURO NIEMCZYŃSKIEJ. Lwów, plac Akademi-
cki 3, Telefon 1361, poszukuje mieszkania dla soli-
dnej polskiej rodziny. 5764

POSADY POSZUKIWANE.

OGRODNIK żonaty, bezdzietny poszukuje posady od
1 listop. Ogrodnik Gwoździec, K. Starzycki. 5705

INTELEG. panna poszukuje zajęcia jako bona do
dzieci 2—5 lat ze szcylem na wyjazd, najchętniej
do dworu na zachód. Zgłoszenia do Adm. pod
Obowiązkowa. 5736

WYJEDZIE no wiec jako towarzysząca osoba w śre-
nim wieku z konw. franc. bez żadnej zapłaty, prócz
kosztów podróży. Wiad. w Administracji. 5656

DAM połowę pierwszej pensji za wyszukanie stałej
posady. Administracja: „Zysk”. 5744

OSOBA młoda poszukuje posady jako gospodyni do
samodzielnego zażądania na wies. „Marja” u pani Skar-
bek, Królowej Jadwigi 23. 5740

LEŚNIK autor. lat 35 zmieni posadę. wykaże się po-
leceniami jako pierwszorzędną sła. Zgłoszenia
przyjmuje z grzeczności F. B. Lwów, Sadowni-
cka 34. 5749

OSOBA intel. wiek średni, dobra gospodyni, rozu-
miejąca się na kuchni poszukuje posady do domu
zaraz. Zgłoszenia do Administracji „Energiczna”.
5756

WOLNE POSADY.

POSZUKUJĘ samotnej kucharki, która zajęłaby się
całym wiejskim gospodarstwem domowym. Zgło-
szenia z odpisami świadectw pod adresem: Właści-
ciel inżynier Sokulec p. Potok złoty k. Buczacza.
5658

SEUŻĄCEGO biurowego poszukuje firma J. A. Baczew-
ski Zniesienie koło Lwowa. Zgłoszenia osobiste ze
świadectwami w godzinach przedpołudniowych
w biurze fabryki. 5728

KASJERKĘ dla biura dzienników, osobę w średnim
wieku, dobrze poleconą rzyjniemy. Towarzystwo
„Ruch”, Lwów, Zielona 6, od 9—1 przedpołu-
dnim. 5698

Roznosicielkę gazet

poszukuje

Administracja „Słowa Polskiego”

Zgłoszenia do Kantoru Zimo-
rowicza 15.



NATURALNE
NA FUTRA MĘSCIE

SEALSKINE
NA PŁASZCZE DAMSKIE

ST. WRONSKIEGO
SYNOWIE

PL. MARIACKI 10
L W Ó W

NA RATY bez podnoszenia cen NA RATY

Najmniejsze **OBUWIE** Najelegantsze

DLA PAŃ, PANÓW, MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I DZIECI. 5765

Chrześcijańska Hartownia Obuwia „HERA” Lwów. RYNEK 34.

Czas
odnowić
prenumeratę

ADWOKAT w mieście okręgowym obok Lwowa po-
szukuje koncypienta na bardzo korzystnych warun-
kach. Zgłoszenia Administracja „Adwokat”. 5654

INTRATNE przyjemne zajęcia poboczne dla pań, pa-
nów. Zgłoszenia: Związek Inżynierów — Poznań Gł.
Słoborskich 12. — Znaczkę na odpowiedź. 5736

NAUKA I WYCHOWANIE.

POCZĄTKI francuskiego i niemieckiego udzielam.
„Konieczność” Administracja. 5724

LEKCJE języka francuskiego i niemieckiego i kon-
wersacja, studia w Paryżu i Dreźnie. Ul. Klonowi-
cza 10 II p. drzwi na wprost. 5719

LEKCJE j. francuskiego, literatury i konwersacji u-
dziela nauczycielka z dyplomem zagranicznym.
Murarska 51, oficyna I. p. m. 4. 5714

STUDENT chciałby udzielać lekcji w zakresie gimna-
zjum w zamian za obiady. Oferty: Słowo pod:
„Student”. 5742

ZGUBIONO, ZNALEZIONO.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na
nazwisko Iwan Berdej, szereg. ur. 1897 Sukowate
pow. Lisko, syn Iwana i Tańki. 5748

RÓŻNE DONIESIENIA.

KOŁDRY I MATERACE przerabla i wykonuje się naj-
taniej Lwów, Szwadzka 6. (boczna Janowska). 5466

KAPLUSZE wszelkiego rodzaju przerabia modnie
tanie, Topolnicka, Kopernika 1. 5102

KWOTE do 10.000 zł. dam do spółki dzierżawy ma-
jątku, gorzelni, sklepu i t. d. Warunek mieszkanie.
— Również przyjmuje posadę rządcy lub gorzelnika.
Zgłoszenia z grzeczności u W. Pani Lenczowskiej
Lwów, Łazarza 4. 5692

PŁASZCZE, KOSTJUMY, SUKNIE damskie
po znacznie niższych cenach wykonuje
pie-wszorzędna pracownia kraw.
A. WRZEŚNIEWSKIEGO z WARSZAWY
Lwów, Chorążczyzna 5, I. p.
5759 róg Akademickiej.
— Szkoła kroju najnowszego systemu. —

BILETY WIZYTOWE
WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.

Cena 1*— Zł.

Dowództwo Okręgu Korpusu VI.
L w ó w
L. dz. 2121/24/Sam. SZEFOSTWO SAMOCHODOWE

PRZETARG USTNY.
Szeftostwo Samochodowe D. O. K. VI. we Lwowie, sprzeda
w drodze ustnego przetargu publicznego cztery samochody
ciężarowe po cenach niższych o 35% od cen szacunku kowych.

Blizszych informacji, jak również ogólnych warunków przetargu ustnego,
udziela referent techniczny Dyonowego Zakładu Samochodowego Nr. 6. we Lwo-
wie, ulica Janowska L. 120 od dnia 19-go do 20-go września włącznie w godzi-
nach między 9—14-rą.

Przetarg ustny odbędzie się w dniu 6. października 1924 roku o godzinie
10-ej rano w Dowództwie 6. Dyonu Samochodowego Lwów, ulica Janowska l. 120.
W zast. Szefa Służby Sam. O. K. VI.
(—) inż. Florjański Władysław major.

5614

L. 48. Kom. bud.

Ogłoszenie przetargu ofertowego

Komitet budowy gmachu gimnazjum VIII. we Lwowie ogłasza przetarg pu-
bliczny na wykonanie robót fundamentowych, murarskich, asfaltowych, kanaliza-
cyjnych itp. dla tej budowy.

Zestawienie wykonać się mających robót, wraz z warunkami można otrzymać
u Kierownika budowy inż. Dr. Czesława Thuliego (O. Dyrekcja Robót publicznych,
Wydział III.)

Otwarcie ofert nastąpi dnia 3 października b. r. o godz. 10 rano w biurze Na-
czelnika Wydziału Szkół średnich Kuratorjum Okr. Szkol. lwowskiego Dra Janelle-
go. Komitet budowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.
Lwów, 25 września 1924.
Dr. Janelli w. r.
Przewodniczący Komitetu budowy.

Nakłady Ski Wydawniczej „Słowa Polskiego”
Do nabycia w kantorze (Zimorowicza 15) i w księgarniach.

STANISŁAW GRABSKI.	Naród a Państwo	1—	Zł.
Prof. Dr. M. T. HUBER:	Albert Einstein i jego teoria (wydanie drugie)	—50	·
J. HABBERTON:	Chłopyski Heleny Humoreska	—60	·
Dr. JAN CZEKANOWSKI:	Wschodnie zagadnienia zagraniczne Polski	—60	·
SIR SAMUEL M. STUART:	O pogromach w Polsce	—40	·
Płk. JÓZEF Sopotnicki:	Kampanja polsko-ukraińska z 12 szkicami	2—	·